Nr 134 | Piątek 27 czerwca (10 lipca) 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	.85	2.50	4.50	8.-
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec przed upływem czerwca.

KALENDARZ.

27 (10) Władysława.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska" każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Podział Galicyi.

Zamach Siczyńskiego, jako jeden z nerwowych przejawów tej gorączki, którą przewódcy ukraińscy sztucznymi środkami przyszczepić szerokim masom ludu ruskiego pragną,-po rozprawie sądowej, która i „bohaterstwo" obniżyła, i całą tę smutną sprawę w należyte ramy ująć zdołała—żadnych bezpośrednich wpływów na stosunek polsko ukraiński wywrzeć nie może, a będzie jeno w dalszym ciągu środkiem dla bezwzględnej agitacyi prowodyrów ukrainizmu, która w ostatecznym swym wyrazie ma na celu podział Galicyi na wschodnią i zachodnią.

Poniedziałkowy numer lwowskiego „Diła" przynosi nam pod tym względem wskazówki jasne i bynajmniej nie dwuznaczne.

Wzmiankowawszy, iż niedawno w Libercu (Reichenbergu) odbył się wiec przedstawicieli 55 niemieckich miast królestwa czeskiego, na którym postanowiono czynić wszelkie możliwe starania dla podziału Czech na dwie części, z których niemiecka ma nosić miano *Deutschböhmen*, „Diło" widzi w tem porękę, że „kwestya nacyonalno-terytoryalnej autonomii stanie wkrótce w rzędzie aktualnych spraw austryackiej polityki"... Albowiem—zdaniem „Diła"—faktyczna jakoby czechizacya niemców musi to sprawić, że — „domagania się czeskich niemców prędzej lub później muszą wejść do programu wszystkich partyi niemieckich"... A niedawna przeszłość w kwestyi powszechnego głosowania dowiodła, że niemożebności w Austryi nie istnieją i że kwestye do realizacyi bodaj najtrudniejsze, rozwiązują się często szybko i pomyślnie...

Ponieważ—pisze dalej „Diło"—względnie pomyślne dla rusinów przeistoczenie prawa wyborczego nastąpiło pod wpływem potężnego ruchu mas ukraińskich—więc należy zwrócić wszystkie swoje siły i starania, aby rozbudzić taki potężny ruch na korzyść nacyonalno terytoryalnej autonomii, aby w chwili decydującej zwrócić nań uwagę całego państwa i *siłą wesprzeć* w danej chwili odpowiednie żądania ukraińskiego przedstawicielstwa.

Zwrot, jak widzimy, dyalektycznie nie zawikłany i zupełnie jasny.

Najciekawszymi atoli są końcowe wywody „Diła"...

Podczas, gdy mówiąc o podziale Czech „Diło" wylicza, że niemieckie Czechy będą liczyć 2,244,192 niemców i 100,953 czechów—„*którzy, jako drobna mniejszość nie będą mieć żadnych nacyonalnych praw*"—a we właściwych Czechach okaże się 92,821 niemców — *dla swego narodu straconych*, bo skazanych na czechizacyę...

Przechodząc do ostatecznych co do Galicyi konkluzyi, „Diło" twierdzi, że taki podział będzie w Galicyi o wiele łatwiejszy—„bo każdego w oczy uderza naturalny jej podział na wschodnią i zachodnią."

Zważywszy, że tu chodzi nie o sto tysięcy, lecz o milion przeszło, zamieszkujących od mnogich wieków wschodnią Galicyę polaków — „Diło" chyba nie przypuszcza, aby dla „samostijnosti" malutkiego odłamu wielomilionowego narodu rusińskiego, nasz naród skazał na zagładę prawie czwartą część ludności polskiej zaboru austryackiego.

„Diło" tego nie przypuszcza, a stąd zapowiedź przygotowań, aby „poprzeć siłą" przyszłą parlamentarną walkę o nacyonalno-terytoryalną autonomię, — jest zapowiedzią dalszych powikłań, których nieszczęsnym terenem stała się obecnie Ruś Czerwona.

Edw. P.

Francya, Anglia i słowianie.

W Pradze bawi obecnie grono dziennikarzy angielskich, na których cześć miasto wydało wielki bankiet. W bankiecie tym brali udział konsul angielski i konsul francuski. Konsul angielski wygłosił bardzo serdeczną mowę, w której zapowiedział przybycie lord-majora miasta Londynu do Pragi. Konsul francuski Colomies wzniósł toast wysoce polityczny, sławiąc przyjaźń angielsko-francuską. W końcu oświadczył, że przyjaźń tę należy uzupełnić przez przyłączenie się dzielnego narodu słowiańskiego czechów do tego porozumienia.

Reorganizacya urzędów watykańskich.

Z Rzymu donoszą, iż wczoraj pojawił się dokument papieski o reformach dykasteryi w Stolicy św.

Dokument obejmuje trzy części, a mianowicie:

I. Apostolską konstytucyę „*Sapienti consilis*", która organizuje dykasterye watykańskie, wprowadza lepszy podział agend i usuwa przeciążenie kompetencyjne.

II. Osobną ustawę „*Lex proprio*", o postępowaniu władz sądowych „*Rota romana*" i „*Signatura justitiae*".

III. Ogólne organiczne uregulowanie wspomnianych dykasteryi, które dzielą się na kongregacye, najwyższą radę dla ustawodawstwa i judykatury, władze sądowe i oficya.

Najważniejsze wprowadzone przez dokument papieski zmiany są następujące:

Sprawy sporne zarówno cywilne, jak karno-prawne, odbiera się kongregacyom i przydziela się władzom sądowym *Rota romana* i *Signatura justitiae*; kongregacye zatrzymują tylko judykaturę w sprawach dyscyplinarnych. Stwarza się nową kongregacyę dla spraw dyscyplinarnych. Sakramentów i Sakramentu małżeństwa, które nie podlegają więcej ani *datarii*, ani penitencyaryuszom, ani kongregacyi *concilii*. Św. Oficium zatrzymuje judykaturę co do dogmatów, co do Sakramentów i małżeństw mięszanych (z osobami niekatolickiemi). Kongregacya *Santi officii* zatrzymuje obronę nauki wiary i nauk moralnych. Prefektem jej pozostaje papież. Kongregacyi konsystoryalnej przysługuje nominacya biskupów, dozorowanie naczelnego kierownictwa dyecezyi i seminaryów. Rozstrzyga ona w zatargach kompetencyjnych między rozmaitemi dykasteryami. Papież pozostaje jej prefektem.

Główne zasady dokumentu papieskiego są:

Uproszczenie spraw odpowiednio do ich istoty, rozdział spraw ustawodawczych od dyscyplinarnych, które pozostają przy kongregacyach i od spraw spornych, które przydzielone są władzom sądowym; uregulowanie postępowania w pierwszej instancyi i postępowania odwoławczego; ochrona słabych przez przyznanie traktowania ich spraw bezpośrednio, t. j. bez adwokata, zastępców, albo zawodowych agentów i *speditioneria* jako też przez możliwość obrony bezpłatnej, przez uwolnienie biednych od taks i zniżenie taks dla mniej zamożnych, uregulowanie spraw kompetencyi i dotacyi urzędników.

Reforma przywraca kongregacyi konsystoryalnej, jako też instytucyom *Rota romana* i *Signatura* blask ich dawny; kongregacyi biskupów i zakonów duchownych odstępuje sprawy, dotyczące kleru sekularyzowanego, kongregacyi zaś dla zakonów duchownych sprawy kleru regułowego. Kongregacya Propagandy, której zakres działania jest bardzo rozległy, zostanie uwolniona od tych spraw, gdzie hierarchia katolicka i życie katolickie jest już dobrze zorganizowane.

Sekretaryat stanu obejmuje oddział dla spraw zwykłych i oddział dla spraw nadzwyczajnych, oraz oddział dla *breve*. Każdy z trzech oddziałów ma kierownika, który bezpośrednio podlega kardynałowi sekretarzowi stanu. Ta reforma jest doskonałem przygotowaniem dla nowego kodeksu prawa kanonicznego. Kongregacyi *concilii* przyznaje się te sprawy dyscyplinarne, które odnoszą się do duchowieństwa świeckiego i do chrześcian wogóle. Kapituły kanoniczne wraz ze służbą duszpasterską, bractwa i fundacye pobożne podlegają tej samej kongregacyi pod względem dyscyplinarnym i administracyjnym. Tak samo podlega jej rewizya uchwał synodów prowincyonalnych i konferencyi biskupich. Kongregacya dla utrzymania kościoła pielgrzymów w Loreto, połączona będzie z kongregacyą *concilii*. Kongregacya regułowa zatrzymuje sprawy instytutów zakonnych, kongregacya dla biskupich obowiązkowych wizytacyi podlegać będzie rzymskiemu wikaryatowi. Kongregacya dla zarządu majątku kościoła św. Piotra ograniczona będzie do swego zakresu działania. Poenitencyarya pozostaje, po wyłączeniu spraw prawnych natury majątkowej, trybunałem *pro foro interno*, t. j. dla spraw sumienia. Wszystkie sprawy sporne przekazane będą instytucyi *Rota* w I., II. i III. instancyi, a Sygnaturze jako trybunałowi kasacyjnemu w ostatniej instancyi.

Przeciw absyntowi.

W Szwajcaryi większością 223,675 głosów przeciwko 134,490 przyjęte zostało prawo, zabraniające fabrykacyi i używania absyntu na całym obszarze republiki Helweckiej. W kantonie Vaud prawo to obowiązuje już od paru lat, a wydanie takowego wywołane zostało zbrodnią, popełnioną we wsi Commugny. Pewien mieszkaniec tej wsi pod wpływem absyntu zabił żonę i dzieci. 83,000 osób podpisało wtedy podanie o zakaz używania absyntu. Główna rada kantonu wzięła pod uwagę życzenie ogółu. Prawo zostało wypracowane i ogłoszone. Przykład ten podziałał na T-wa antyalkoholiczne w innych miejscowościach Szwajcaryi. Ostatnie prawo jest rezultatem ich agitacyi w tym kierunku. Walka między zwolennikami i przeciwnikami prawa była zacięta. Partye konserwatywne zarówno katolickie, jak protestanckie, oraz socyaliści wypowiedzieli się za zakazem. W partyi radykalnej zdania się podzieliły. Znaczniejsi wszakże politycy z wszystkich partyi, powagi medyczne i religijne agitowali na rzecz nowego prawa. Projekt antyabsyntowy nie spotkał się z aprobatą rady federalnej szwajcarskiej, która do obu izb zwróciła się z żądaniem odrzucenia go; izby wszakże wbrew życzeniu rady, projekt przyjęły. Przyjęte prawo wejdzie w życie po upływie 2-ch lat.

Wystawa w Poznaniu.

Polska wystawa przemysłowa w Poznaniu pomimo szczupłego grona wystawców i braku wszelkich nadzwyczajnych atrakcyi, cieszy się wielkiem uznaniem publiczności nietylko polskiej, lecz i niemieckiej. Z powodu nieustannego napływu gości termin jej zamknięcia odroczono na tydzień, do dnia 11 bm. Hakatystyczna „Schles. Ztg." w dłuższym artykule przyznaje, że przemysł polski w niektórych działach przedstawia się znakomicie; zwłaszcza, podnosi pismo hakatystyczne doskonałość wyrobów stolarskich, siodlarskich, szewckich, nożowniczych i mydlarskich. Pomimo rozmaitych zarzutów, które tłómaczą się przeważnie brakiem zrozumienia tradycyi, potrzeb i kultury polskiej, sprawozdawca hakatystyczny stwierdza, że „wystawa wykazuje stanowczo energiczne usiłowania i postępy w dziedzinie przemysłowej", i że cel swój, uwidocznienie poczynionych postępów i braków oraz pobudzenie do dalszej usilnej pracy, znakomicie osiąga.

Dodamy, że wystawa ta została urządzoną za staraniem „Towarzystwa Przemysłowego" w Poznaniu z powodu 60 rocznicy założenia tego stowarzyszenia. Są na niej reprezentowane wyłącznie firmy polskie z Poznania i kilku większych miast W. Ks. Poznańskiego. Firm zamiejscowych także polskich, nie dopuszczono, aby nie zatrzeć charakteru tej wystawy, która ma być przeglądem wyłącznie tego, co na polu przemysłowem zdziałano w ciągu lat ostatnich w Poznańskiem.

Kongres kobiet słowiańskich.

W poniedziałek rozpoczął się w Pradze czeskiej kongres kobiet słowiańskich.

Udział w obradach biorą także reprezentantki z polskich, chorwackich i serbskich stowarzyszeń kobiecych.

W sprawie udziału polaków w międzynarodowym zjeździe prasy w Berlinie.

Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie wysłało do p. Singera, prezesa Związku międzynarodowego prasy, następujący list w sprawie nieobecności polaków na tegorocznym kongresie dziennikarskim w Berlinie.

„Szanowny Panie Prezesie!

W imieniu Tow. D. P. we Lwowie, które w tym przypadku jest wyrazem całej polskiej prasy i całego społeczeństwa polskiego bez względu na granice państwowe, mamy zaszczyt zawiadomić Go, że prasa polska nie wyśle swych przedstawicieli na tegoroczny zjazd delegatów Związku międzynarodowego do Berlina.

Brutalne postępowanie rządu pruskiego wobec braci naszych pod berłem Hohenzollernów, którego jaskrawym wyrazem był osławiony paragraf językowy w ustawie o stowarzyszeniach i potępiona przez opinię całego świata ustawa o wywłaszczeniu, tudzież fakt, że przeważna część prasy prusko-niemieckiej z lekceważeniem najprymitywniejszych pojęć etyki, gwałty rządu pruskiego nietylko usprawiedliwia, ale nawet do spełnienia nowych zachęca—wszystko to uniemożliwia nam przyjęcie gościny w stolicy państwa pruskiego.

Wprawdzie Berlin jest także stolicą cesarstwa niemieckiego, w którem nie brak wielce poważnych osobistości i organów prasy, potępiających sprzeczną z prawami Boskiemi i ludzkiemi pruską politykę gwałtu i przemocy. Dla osobistości tych żywimy cześć głęboką, ale nie wątpimy, że te czynniki właśnie najlepiej zrozumieją i ocenią nasze pobudki.

Zresztą, niepodobnaby nam było brać udziału w kongresie, który zawsze stał i stoi dzielnie na straży wolności prasy, a nie podnieść niesłychanego w cywilizowanym świecie pastwienia się rządu pruskiego nad prasą polską za to tylko, że broni praw narodu do życia i istnienia. Musielibyśmy więc wystąpić z wielkim aktem oskarżenia przeciw rządowi pruskiemu w obliczu przedstawicieli świata cywilizowanego, który to akt — jesteśmy tego pewni—znalazłby głośny oddźwięk w sumieniach i sercach przeważnej części delegatów, znających istotę ducha rządu pruskiego, ale stanowiłby może dla kongresu moment niepożądany.

Szanując tedy zasady Związku prasy, która nie pozwala wykraczać poza granice obrad fachowych i nie mogąc z drugiej strony wziąć udziału bez dosadnego napiętnowania rządu pruskiego i tej części prasy, która go usprawiedliwia — postanowiliśmy usunąć się od udziału w zjeździe.

Zawiadamiając o tem Sz. p. prezesa, mamy zarazem nadzieję, opartą na znanem poczuciu lojalności Sz. Pana, że o abstynencyi naszej i jej powodach zechce łaskawie zawiadomić delegatów na pierwszem posiedzeniu.

Z prawdziwą czcią
i koleżeńskiem pozdrowieniem
Wydział „Tow. dzien. polskich"
we Lwowie.

Z prasy polskiej.

⁂ W sprawie strajku w uniwersytecie Jagiellońskim *ex re* afery Wahrmunda, p. Zygmunt Drozdowicz informuje w „N. Gazecie" o celach i zadaniach uniwersyteckiej młodzieży „postępowej":

«Celem naszym ogólnym jest uwolnienie z pod władzy kleru całej dziedziny pracy kulturalnej, celem dla nas, jako dla akademików najbliższym, oddzielenie wydziału teologicznego od uniwersytetu.

„W walce o cel ten zrobiliśmy krok pierwszy. Pójdziemy dalej z wiarą w zwycięstwo".

⁂ Z powodu sobotniego zjazdu słowiańskiego w Pradze pisze „Głos Warszawski":

„Jak swoje stanowisko zechcą określić przedstawiciele opinii rosyjskiej, popierającej rząd dzisiejszy — to już ich rzecz.

„Do nas należy utrwalenie w świadomości naszego społeczeństwa i innych ludów słowiańskich tego faktu, że jeżeli istnieją przeszkody do wzajemności słowiańskiej i do współdziałania ludów słowiańskich, to nie pochodzą one z naszej strony. I do nas należy przyłożyć się do tego, ażeby nowe poczynania słowiańskie znalazły swój wyraz w czynie, w odpowiednio zorganizowanej pracy, obejmującej, ma się rozumieć, te żywioły, które rozumieją obecne położenie słowiańszczyzny i jej istotne interesy, które wyciągają stąd szczerze i uczciwie wszelkie logiczne konsekwencye".

⁂ O procesie Siczyńskiego tak pisze „Nowa Gazeta":

„Podziwu swej szlachetności godne stanowisko wdowy po Potockim podziałało kojąco na polskie społeczeństwo. Jeżeli ona, najboleśniej ugodzona ciosem ślepego fanatyzmu, wszystko przebaczyła i osobiście czyni u cesarza starania, aby Siczyńskiego ułaskawiono — to za tym głosem przebaczenia i pojednania pójdzie całe społeczeństwo. Takie bowiem stanowisko dyktuje nam nietylko uczucie szlachetnej litości, ale rozum polityczny, który każe unikać wszelkich odruchów nienawiści".

Zaprzeczenie ks. biskupa Roppa.

„Kur. Lit." otrzymał poniższe pismo od J. E. ks. biskupa Roppa:

Ostatniemi czasy w niektórych pismach ukazała się pogłoska o tem, żem się zrzekł dyecezyi wileńskiej. Wobec tego uważam za słuszne prosić Redakcyę, aby raczyła ogłosić następujące sprostowanie. Od samego początku zwróconej przeciwko mnie akcyi rządu, zrzeczenie się dyecezyi postawiłem w zależności od życzenia Ojca świętego i teraz na tem samem stanowisku stoję, wzorowe zaś zachowanie się ogromnej większości duchowieństwa i fakt, że potrzebom ludu zadość się czyni, nie może być dla mnie powodem zmiany stanowiska, które uważam za swój święty obowiązek. Ponieważ zaś dotychczas domaganie się mej dymisyi ze strony władzy duchownej nie nastąpiło, ja też do takowej podać się nie miałem powodu, ani moralnego prawa.

† **Edward bp.**

Dyecezya wileńska.

Petersburski „Kraj“ pisze w sprawie dyecezyi wileńskiej.

„Donoszą nam, iż wskutek pośrednictwa lwowskiego arcybiskupa obrządku ormiańskiego, J. E. Józefa Teodorowicza, w Wilnie ma być utworzony wikaryat apostolski. Na wikaryuszy apostolskich przedstawił rząd rosyjski Papieżowi trzech kandydatów: prałata archidyecezyi, ks. Witolda Erdmana, prałata dworu Jego Świątobliwości i członka rzymsko-katolickiego kolegium ks. Wincentego Kluczyńskiego i prałata wileńskiej katedry ks. Karola Bajkę. Dotychczas Kurya na żadnego z nich się nie zgodziła“.

Macierz polska w Galicyi.

W r. 1874 ks. kanonik Hulanicki, rodem z Podola, wręczył na łożu śmiertelnem ks. Sawickiemu 10,000 rb., które się stały zawiązkiem galicyjskiej „Macierzy Polskiej“.

Dziś instytucya, która ze śmierci jednostki powstała do życia, staje wobec poważnego jubileuszu: ćwierćwiekowego swego istnienia i około miliona dzieł, puszczonych w obieg pomiędzy lud, a drugi ten jubileusz jest bodaj ważniejszy od pierwszego.

Suma, złożona przez św. p. ks. Hulanickiego, nie odrazu rzucona została na rolę narodową. Ks. Sawicki uzupełnił ją do kwoty 27,000 rb., a kiedy w pięć lat później w r. 1879 przyszedł jubileusz Kraszewskiego, oddał ją w ręce jubilata do rozporządzenia, idąc w tem za radą światłego obywatela, Bohdana Żebrowskiego. Kraszewski przyjął obowiązek i w r. 1882 utworzył wieczystą fundacyę „Macierzy Polskiej“ we Lwowie.

Przez długie lata pozostały tajemnicą, z łatwo zrozumiałych powodów, nazwiska tych, którzy byli moralnymi i materyalnymi twórcami instytucyi. Dziś już śmierć rozwiązała usta i pozrywała pieczęcie i dziś „Macierz Polska“, w chwili swego jubileuszu, może oddać należną zasługę i chwałę bezimiennym swym twórcom.

Oprócz subwencyi sejmowych, ludzie prywatni dążyli z zapisami i datkami, tak, że majątek „Macierzy“ wzrósł w pierwszym zaraz roku z 40,000 koron na 54,200, a dziś wynosi 80,296 kor. 32 hal. Wśród tych zapisów nie brak tak poważnych, jak zapis Artura Rolanda (czyli znanego cukiernika lwowskiego Leopolda Rotlendera) w kwocie 9469 kor. 56 h, dzięki któremu powstało pierwsze tanie wydanie „Encyklopedyi ludowej“, lub tak wzruszających, jak zapis lekarza, d-ra Karola Stolzenberga, który chociaż czech, „z uwagi, że żywot swój spędził w Galicyi i zawód swój lekarski wykonywał między szlachetnymi polakami“, przekazał testamentem „Macierzy Polskiej“ taką samą kwotę, co „Maticy Czeskiej“, t. j. 2000 kor., lub jak ofiara Wawrzyńca Szczepaniaka, służącego u d-ra Unmy, który uzbierane z napiwków od pacyentów 82 kor. 73 hal, przeznaczył na „Macierz Polską“.

Termometr jednak ofiarnego zapału na rzecz „Macierzy“ wykazuje bardzo znaczne skoki. Największy przyrost majątku zarodowego wykazuje po r. 1882 rok 1889 z kwotą 8585 kor. 16 hal., potem r. 1891 z kwotą 5283 kor. 64 hal. Wogóle stały znaczny przyrost trwa do r. 1894, a dopiero przed rokiem 1895 pojawia się po raz pierwszy wzmianka: „nie zaszła żadna zmiana“... Odtąd nastąpił faktyczny zastój: roczny przyrost jest w ciągu 10 lat minimalny, aż przed dwoma laty kwota jego dosięgła ponownie sumy 3167 kor. 20 hal., która oby nie była tylko zjawiskiem odosobnionem i oznaczała obudzenie się ponowne ofiarności społeczeństwa na rzecz instytucyi.

Zainteresowanie się żywsze „Macierzą“ jest tembardziej pożądane, że pozostała ona niemal jedyna z dawniej tak licznych instytucyi i wydawnictw, które zajmowały się nie przypadkowem i doraźnem, ale stałem, peryodycznem wydawaniem dzieł i książek dla ludu. Pewne opustoszenie tego pola pracy ma za przyczynę niewątpliwie bardzo znaczne i bardzo pocieszające podniesienie się duchowego poziomu naszego ludu, tak, że niejednokrotnie osobna książka ludowa stała się niepotrzebną, gdyż lud czyta i rozumie to samo, co warstwy inne narodu. W każdym jednak razie wiele jeszcze jest tu do zrobienia. „Macierz Polska“ ograniczona jest dziś niemal do procentów z majątku zarodowego, do dochodów z własnych wydawnictw i wreszcie do subwencyi krajowej w kwocie 10.000 kor. rocznie. Wprawdzie budżet „Macierzy“ jest bardzo pokaźny i wykazywał w rozchodach 29.307 kor. 26 hal., przy nadwyżce dochodów, wynoszącej 8774 kor. 96 hal., jednak chociaż jest to dosyć, aby utrzymać „Macierz“ na dzisiejszym poziomie, za mało jednak, aby mogła odpowiedzieć rosnącym potrzebom.

„L'Action“ o stosunkach polsko-ruskich.

(Paryskie biuro informacyjno-prasowe).

Z powodu procesu mordercy ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, ogłasza w paryskiej *L'Action* z dnia 2-go lipca r. b., p. Lucyan Estagel, redaktor działu polityki zagranicznej, artykuł p. t. „Polonais et Ruthénes“. Pragniemy zwrócić uwagę na to, że *L'Action* jest organem skrajnie radykalnym, że zatem artykuł ten dowodzi, z jak bezwzględnem potępieniem spotyka się morderstwo i pochwalanie go nawet u najskrajniejszych postępowców cywilizowanej Europy; z drugiej strony artykuł ten dowodzi, że prasa zagraniczna zaczyna oceniać sprawę nie bez pewnych wiadomości, chociaż—jak świadczy ustęp końcowy—trudno jej jest, z powodu ciągłych fałszów prasowych ukraińsko-pruskich, zrozumieć, jak bardzo nieuzasadnione są skargi ruskie. Pan Estagel pisze:

„Galicya liczy przeszło 4 miliony polaków przeszło 3 miliony rusinów. Chociaż obie narodowości mają te same prawa, polacy, na ogół zamożniejsi i bardziej wykształceni, stanowią warstwę rządzącą. Rusini nie przebaczają im tego. Są oni podzieleni na dwie partye, które się wzajemnie nienawidzą: na umiarkowanych, którzy ciążą ku Rosyi, i na zuchwałych nacyonalistów, którzy marzą o połączeniu w jeden niezawisły naród rusinów austryackich i 20 milionów rusinów rosyjskich“.

Z prasy rosyjskiej.

—]o[—

Z powodu wzmianki „Kijewlanina“ o „podróży p. Dmowskiego do Japonii“ „Rossija“ pisze:

«Przy sposobności zapytamy się p. Dmowskiego: już nie po raz pierwszy ukazują się w prasie bezpośrednie wzmianki o jego podróży do Japonii podczas wojny rosyjsko-japońskiej, przyczem niekiedy z powodu tej podróży czynione są dość zagadkowe podkreślania. Czy zatem p. Dmowski uważa, iż wskazówki te nie są jeszcze dość określone i czeka na inne, już mniej ogólnikowe, czy też wogóle uważa, iż sprawa ta nie zasługuje na wyjaśnienie?»

„Nowoje Wremia“ obrachowuje na podstawie ostatnich wiadomości pisma finlandzkiego „Helsingin Sanomat“ ilość głosów, podanych na kandydatów różnych stronnictw przy nowych wyborach do sejmu finlandzkiego. Z obrachunku tego wypada, że:

«Socyaliści idą znowu w pierwszym szeregu; za nimi starofinowie, a za tymi młodofinowie i szwedomani. W ogólnych zarysach drugie wybory są powtórzeniem pierwszych, kiedy zwycięstwo odnieśli socyaliści, zajmując w sejmie 79 miejsc, to znaczy więcej, niż ²/₅ ogólnej ilości».

Uważając za jedną z przyczyn zwycięstwa socyalistów szczere zaję ie się robotników wyborami i abstynencyę innych warstw ludności, „Now. Wremia“ pisze dalej:

«Jednak, jakiekolwiekbyśmy wyszukiwali przyczyny tego faktu, przypuszczalny skład drugiego sejmu finlandzkiego nie pozwala łączyć z pojęciem o przyszłem przedstawicielstwie kraju, jakąkolwiek nadzieję na szybkie unormowanie stosunków pomiędzy Rosyą a jej północnemi kresami. Nie chcemy zawczasu wpadać w zbytni pesymizm. Przeciwnie, wolimy przypuszczać, że zwycięstwo antypaństwowego socyalistycznego żywiołu zmusi resztę posłów, tworzących większość sejmu, do poważniejszego traktowania swojej pracy państwowej w poczuciu odpowiedzialności za losy drugiego sejmu i lepszej przyszłości finlandczyków».

„Riecz“ tak pisze o nowej pożyczce wewnętrznej:

«Ogłoszono emisyę «trzeciej 5% pożyczki wewnętrznej» na sumę ogólną 200 mil. rubli. Wszyscy prawie finansiści zgadzali się na to, że należy zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną, dla pośpiechu i łatwiejszej realizacyi, pomimo, iż na korzyść pożyczki zagranicznej mówiło ogólne pogorszenie w obecnym czasie zdolności płatniczej, zniżenie kursu wekslowego i związany z nim odpływ gotówki zagranicę.

Punkt drugi ukazu o emisyi zwalnia procenty nowej pożyczki od wszelkich podatków. Takie postanowienie ma na celu pozyskanie kapitalistów dla tej pożyczki. Rozumiemy i usprawiedliwiamy podobne zwalnianie od podatków pożyczek, zaciąganych w krytycznej chwili wojny, kiedy kredyt państwowy i ogólny stan finansów są zdezorganizowane i wytężone. W chwili jednak obecnej niema rzeczywistych powodów do uprzywilejowywania nabywców nowych papierów. Rezygnacya z opodatkowania procentów tej pożyczki pozbawia rząd pół miliona rubli dochodu rocznie».

Pan Mienszykow roztrząsa na szpaltach „Nowego Wremieni“ istotę zagadnienia, które poróżniło Dumę i Radę Państwa i nie zostało rozwiązane, pomimo starań komisyi kompromisowej. Chodzi o nową marynarkę, ale, mówi p. Mienszykow,

«jest w tem cała tragedya: z jednej strony szkoda Rosyi, szkoda kraju, który zrujnowała i zhańbiła własna flota, i straszno pozostawić go bez sił morskich, a z drugiej — jak można znów powierzyć niezbyt liczne miliony narodowe temu wydziałowi, tym panom, którzy tak skandalicznie zawiedli ufność narodu?»

«Popatrzmy, kto dzisiaj tworzy zarząd marynarki, pod dawną flagą pana Dikowa. Zawsze ci sami panowie: Wirenius, Sztenger, Bostrem, Wojewodskij, Eberhardt, Brink, Ziloti. Wszyscy ci sami i wszyscy prawie na dawnych miejscach. Nie chciałbym w tem miejscu wskazywać na ten zalew cudzoziemszczyzny w naczelnictwie naszej marynarki... Bo czyż można powiedzieć, że pan Ziloti nie jest rosyaninem, kiedy z jego siostrą ożeniony jest sam pan Guczkow...»

Prócz tych, wskazuje Mienszykow cały szereg innych bohaterów Portu-Artura i Cuszimy, którzy nie przestali wywierać swego wpływu w ministerstwie, całą grupę dygnitarzy, na czele której stoi ten sam osławiony Aleksiejew.

«Posiada on, prócz innych, jeden niezaprzeczony talent — wychodzić na sucho nawet z takiej masy wody, jak ocean Spokojny. Ten i inne talenty zapewniają powyższej grupie silną postawę, fundamentem której służy tryumwirat «Bostrem—Wojewodskij—Eberhardt». Jak mówią, wpływy Aleksiejewa o tyle się wzmocniły, że mu nawet ofiarowywano tekę ministra, ale miał on tyle taktu, że odmówił, tłumacząc się, iż jest «niepopularnym». Tylko «niepopularny»— nic więcej».

P. Mienszykow uważa, że Duma pragnie silnej marynarki i nie pożałuje wydatków, byleby miała zapewnienie, że fundusze zostaną dobrze użyte.

«Zdawałoby się, iż niema nic prostszego, jak wyrzucić złych zwierzchników i powołać nowych ludzi, jeśli nie «zupełnie pewnych», to przynajmniej nie «zupełnie niepewnych». Nowi, prawda, nie są wypróbowani, ale starzy już są wypróbowani, i nie mamy już co do nich żadnych wątpliwości. Nowi w każdym razie mogą zapewnić 50% użyteczności, starzy zapewniają 0%».

„Ruskoje Znamia“ wylewa łzy nad „niewolą polsko-żydowską“. Polacy i żydzi zagarnęli już wszędzie najlepsze posady. Koleje, sądownictwo, nawet ministerstwo spraw wewnętrznych, to teren nieustannych zdobyczy „inorodczych“.

«Nienormalna sytuacya zmusiła posła z prawicy, włościanina Suszkowa, do zażądania, aby budowniczym kolei, która ma połączyć Rosyę z Finlandyą, był mianowany koniecznie inżynier pochodzenia rosyjskiego, i aby zobowiązano go używać do roboty wyłącznie rosyan. Cóż jednak odpowiedziała na to Duma rosyjska? Lewica i październikowcy połączyli się i odrzucili wniosek Suszkowa».

«Ludziom rosyjskim należy dobrze ten fakt zapamiętać i podziękować październikowcom, kiedy powrócą na wakacye do domu, na odpoczynek po tylu pracach na szkodę Rosyi, ich ojczyźnie».

Ciekawa rzecz, w jakiej formie uprzejme „Ruskoje Znamia“ zechce dziękczynienie swe październikowcom wyrazić.

Projekt ubezpieczenia robotników.

Rada ministrów w ostatecznej formie uchwaliła projekt ubezpieczenia robotników i minister handlu i przemysłu wniósł go do Dumy. „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ podaje główne zasady, na jakich projekt ma się opierać. Dotkniętym chorobą robotnikom będzie udzielana przez pracodawców pomoc lekarska, szpitalna i ambulatoryjna, jakoteż zapomogi pieniężne, za pomocą nowych „kas szpitalnych“. Funduszu kasom mają dostarczać właściciele fabryk (w stosunku ²/₅ ogólnej kwoty) i robotnicy (w stosunku ³/₅). Wysokość wkładu robotników na rzecz tych kas ma wynosić od 1 do 3% płacy zarobkowej. Koszta ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków mają ponosić wyłącznie pracodawcy. Pozbawionemu chwilowo zdolności do pracy będą wypłacane zapomogi peryodyczne do czasu odzyskania zdrowia. Kto postrada całkowicie zdolność do pracy, otrzyma emeryturę dożywotnią. Rodziny zabitych lub zmarłych skutkiem wypadku otrzymują również emeryturę.

Sprawami ubezpieczeń robotników zawiadywać mają komisye gubernialne, złożone z przedstawicieli władz, ziemstw, rad miejskich, fabrykantów i robotników. Przewodniczyć w nich będzie gubernator.

Zwierzchni dozór nad sprawami ubezpieczeń i zapomóg projekt proponuje powierzyć umyślnej radzie, złożonej również z przedstawicieli władz i kół zainteresowanych. Przewodniczyć w niej ma minister handlu i przemysłu.

Sytuacya w Persyi.

—:∞:—

(*Tel. Ag. Petersburskiej*).

W uzupełnieniu poprzednich wiadomości o ostatnich zajściach w Teheranie, Pet. Ag. Tel. podaje następujące dane, zaczerpnięte z wiarogodnych źródeł W końcu roku ubiegłego, gdy w Teheranie wybuchła walka między reakcyonistami a medżylisem, dowodzący perską brygadą kozacką pułkownik Lachow otrzymał rozkaz niewtrącania się do walk partyi politycznych. W razie zaś, gdyby powzięte zostały jakie czynne środki przeciw przedstawicielstwu narodowemu, rosyjscy oficerowie winni byli ustąpić miejsca urzędnikom perskim. Ostatnie zdarzenia zaszły na tle spisku przeciwko dynastyi, w którym parlament nie brał udziału i duszą którego był książę Zilli-Sułtan, popierany przez skrajnie rewolucyjne endżumeny. Ponieważ szachowi groziło osobiste niebezpieczeństwo, pułkownik Lachow w myśl swych instrukcyi i zajmowanego stanowiska obowiązany był bronić szacha i jego rodzinę. Dlatego też wszystkie wogóle rozporządzenia, wychodzące od szacha, wykonywane były pod kierunkiem Lachowa, jako dowódcy perskiego oddziału wojska. W dn. 10 czerwca o świcie Lachow otrzymał rozkaz szacha wysłania oddziału kozaków pieszych do meczetu sipachsalarskiego, gdzie, według przypuszczeń, ukrywało się kilku spiskowców. Oddział, z perskim oficerem na czele, otrzymał rozkaz schwytania przestępców, nie używając broni. Gdy kozacy perscy próbowali wejść do meczetu, przywitani zostali salwą, daną przez kryjących się tam ludzi Zilli-Sułtana i członków endżumenów. Na wystrzały te kozacy nie odpowiedzieli, ale o doznanym oporze zawiadomili brygadę, żądając posiłków. Z pomocą pośpieszył większy oddział konnicy i artyleryi z oficerami rosyjskimi. Strzelanina z meczetu nie ustawała; wszystkie konie przy armatach padły. Rewolucyoniści zaczęli rzucać bomby. Sytuacya brygady stawała się krytyczną. Wtedy zdecydowano się dać kilka strzałów armatnich, poczem opróżniono meczet i sąsiedni gmach. Lachow, stale utrzymujący stosunki z pałacem, gdzie znajdowali się wszyscy ministrowie i, co charakteryzuje specyalnie sytuacyę, większość członków medżylisu, działał według wskazówek szacha i, oczywiście, nie mógł się od tego usunąć, dla rosyjskich bowiem wojskowych, będących na służbie u szacha, równałoby się to dezercyi przed tłumem spiskowców, godzących na tego samego szacha, którego bronić powinna była brygada i to w chwili niebezpieczeństwa. Jednakże, gdy tylko przedstawiciel Rosyi w Teheranie dowiedział się, że szach zamierza mianować pułkownika Lachowa gen.-gubernatorem w Teheranie, natychmiast posłał do pałacu dragomana z protestem przeciwko podobnej nominacyi. Szach zgodził się z wywodami Hartwiga i gen.-gubernatorem mianowany został książę Moaied-Doukle. Co się tyczy wojsk gen.-gubernatorstwa, posterunków i odwachów, to na mocy wprowadzenia w Teheranie stanu wojennego, oddane zostały one pod dowództwo Lachowa, któremu też powierzono ochronę stolicy. Gdy jednak pułkownik Lachow, na rozkaz szacha, wydał za swym podpisem przepisy o przestrzeganiu porządku w stolicy, ambasador uznał za konieczne prosić szacha o zastąpienie tego dokumentu innym, z podpisem władzy perskiej. Należy przypomnieć, że po zabójstwie szacha Nasr-Ed-Dina generał Kosowski, ówczesny dowódca brygady, odegrał rolę, podobną do tej, która przypadła w udziale Lachowowi. Zresztą i w zwykłych czasach dowódca brygady kieruje ochroną stolicy i czuwa nad bezpieczeństwem ambasad, cudzoziemców i ludności. W danym wypadku perska brygada kozacka oddała wyjątkowe usługi, stała się bowiem jedyną poważną dyscyplinowaną siłą wojskową, przy której pomocy udało się uchronić ludność od rozpoczynających się rabunków.

Podwójne samobójstwo.

Z Rzymu donoszą o fakcie tajemniczego samobójstwa.

Pod wodociągami w Campagnii zastrzelił się w niedzielę 20-letni student Pociata z Irkucka, a w willi Borghese student Kondakow. Obaj samobójcy mieszkali razem, a przyczyna samobójstwa—niewiadoma.

Pożar w Borysławiu.

Jak już o tem donosiliśmy w telegramach, w ubiegłą sobotę w Borysławiu i sąsiadujących z nim Tustanowicach wybuchł olbrzymi pożar w kopalniach nafty. Pastwą płomieni padło sześć szybów: „Oil City“, „Hadwiga“ i „Celebes“, należące do berlińskiej spółki, oraz „Kismet“, „Litwa“ i szyb Karpackiego Towarzystwa. Oprócz tego spaliło się blizko 700 wagonów ropy, znajdującej się w zbiornikach zapasowych i kilka domów mieszkalnych we wsi Tustanowice. Ogólna wysokość strat dziś jeszcze nie da się ściśle określić w każdym jednak razie waha się koło pół miliona koron.

Następujące szczegóły tego strasznego pożaru podają gazety galicyjskie:

W sobotę w południe — nadciągnęła nad Borysław burza z piorunami. Trzy pioruny uderzyły w szyby. Jeden w „Oil City“, drugi wywołał pożar na „Litwie Nr 3“, trzeci uderzył daleko w ropny, ale nie wybuchowy szyb Karpackiego Towarzystwa. W jednej prawie chwili trzy słupy ognia strzeliły w górę, największy z „Oil City“ i „Litwy“.

Na „Oil City“ niebezpieczeństwo było największe. Ogień z palącego się szybu przedostał się do rezerwoarów, które w jednej chwili stały w płomieniach. Poczęło się palić 700 wagonów ropy, zebrane tuż za szybem w dołach ziemnych, wykopanych przez pionierów na pomieszczenie olbrzymiej produkcyi dziennej szybu „Oil City“. Zapalenie się zbiorników zwiększyło jeszcze niebezpieczeństwo dla szybów tuż obok położonych. Paląca się w dołach ropa, poczęła wrzeć, burzyć się, a skutkiem tego przelała się przez wał ochronny, idąc szeroką, ognistą wstęgą wprost na najbliżej położony szyb „Celebes“, należący do tegoż berlińskiego banku co „Oil City“.

W jednej chwili zajęły się gazy, wydobywające się z „Celebesu“, a w chwilę później cała wieża stała w płomieniach. Strumień palącej się ropy nie oparł się jednak o ten szyb. Popłynął dalej ku szybowi „Kismet“ będącemu na dowierceniu i mającemu chwilowe wybuchy. Tu znów rozpasany żywioł znalazł dla siebie pożądany materyał, „Kismet“ stanął w płomieniach. Wydobywająca się z niego chwilami ropa, powiększała rzekę palącej się ropy, płynącej z rezerwoarów. Powoli ta płonąca rzeka posuwała się ku wsi Tustanowicom, idąc na zagładę całej wsi i dobytku mieszkańców.

Niebezpieczeństwo rosło z każdą chwilą, to też gorączkowo wzięto się do sypania tam, któreby ropy płynącej nie dopuściły do Tustanowic. Tymczasem płonąca rzeka objęła czwarty szyb z rzędu „Hadwigę“, która dawniej była w polskich rękach, a obecnie należy także do banku berlińskiego. Tak więc w przeciągu trzech godzin, ogień rozszerzył się na przestrzeni jednego kilometra, mając początek w wybuchającym „Oil City“, a koniec w płonących dwu chatach mieszkalnych, stojących niedaleko szybu „Hadwigi“, których się nie dało uratować przed rozpasanym żywiołem.

Ogień na tej olbrzymiej przestrzeni trwał do godziny pół do drugiej. Do tej pory wypaliła się ropa z rezerwoarów i środek tej olbrzymiej wstęgi palącej się ropy począł przygasać.

Około godziny wpół do 3 nad ranem przyszły oczekiwane z niecierpliwością dwie kompanie pionerów z Przemyśla, które natychmiast zabrały się do okopywania szybu „Oil City“ i tłumienia dopalającej się w dołach ropy.

Kiedy już usypano naokoło szybu wał, przystąpili do roboty żydzi, wynajęci w tym celu za 10,000 koron i zaczęli sypać wewnątrz wałów ziemię, którą żołnierze nasypywali do worków i im podawali. Jednocześnie pod obwałowaniem układane są rury, które mają służyć do odprowadzania ropy i gazów po zatkaniu otworu szybu. Kiedy nasypy dosięgły już otworu szybu, zatkano go za pomocą specyalnego przyrządu i przysypano ziemią. Straty w jednym szybie „Oil City“ wynoszą do 200,000 koron, które będą przejęte przez krakowskie towarzystwa asekuracyjne, gdzie szyb był ubezpieczony.

Akcya ratunkowa koło szybu „Litwa“ poszła daleko raźniej. Natychmiast po wybuchu rozpoczęto sypanie wału, już w nocy założono rurę odprowadzającą gazy i ropę, a w niedzielę przed wieczorem szyb był już zupełnie ugaszony.

Poważne niebezpieczeństwo groziło szybowi „Śląsk“, należącemu do spółki Szczepanowski, Longchamps, Plutyński i S-ka. Zawdzięczając jednakże energicznej obronie, nie dopuszczono, aby płomienie przedostały się na wieżę tego szybu. Na dach wieży wyciągnięta została rura, przez którą zlewano wciąż daszek i bok wieży, ku pożarowi zwrócony.

Krajowy związek producentów ropy w Galicyi.

We Lwowie zawiązało się stowarzyszenie zarejonowe pod nazwą „Krajowy Związek producentów ropy“. Stowarzyszenie zaregestrowane jest z ograniczoną poręką. Siedzibą jego jest Lwów, a siedzibą filii tegoż—Drohobycz. Celem stowarzyszenia jest obrona interesów producentów surowca ropnego, będących członkami związku. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest komisowa sprzedaż surowca ropnego na rachunek członków-komitentów, nabywanie i pozbywanie ropy na wspólny rachunek członków Stowarzyszenia, magazynowanie i transport ropy członków, udzielanie członkom zaliczek na surowiec ropny, nabywanie i urządzanie zbiorników, tłoczni i rurociągów, rafineryi, odbenzyniań ropy i tym podobnych zakładów, celem zużytkowania surowca ropnego członków.

W dn. 5 lipca n. st. odbyło się we Lwowie organizacyjne walne zgromadzenie Stowarzyszenia. W zgromadzeniu wzięło udział z górą 100 producentów. Na zgromadzenie przybył bawiący we Lwowie, prezes koła polskiego w Wiedniu, d-r Głąbiński i dyrektor kolei państwowych, radca dworu Rybicki. Przewodniczący zebrania, inż. Wolski, w krótkiem przemówieniu rzucił obraz stosunków, na tle których powstała potrzeba organizacyi, przyczem zaznaczył, że pożar w Borysławiu to kropla w morzu wobec przesilenia, jakie przechodzi przemysł naftowy, wobec klęsk jakie mu grożą.

Następnie odbyła się narada 22 członków założycieli dla przyjęcia nowych członków, którzy podpisali deklaracyę. Po przedyskutowaniu sprawy wyboru 18 członków rady nadzorczej, którego postanowiono dokonać na tem zgromadzeniu, przewodniczący wszczął kwestyę wyboru do rady nadzorczej reprezentantów parlamentarnych i sejmowych z Zagłębia. Wobec tego jednak, że w radzie reprezentowane być muszą interesy różnych grup przemysłu naftowego i w liczbie 18 niema miejsca dla reprezentantów parlamentarnych, wskazanem jest, aby na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu uchwalić zmianę statutu w tym kierunku, aby podwyższyć liczbę członków rady nadzorczej do 24.

Następnie zgromadzenie przystąpiło do wyborów członków rady nadzorczej, po ogłoszeniu wyniku wyborów przewodniczący zarządził krótką przerwę, w czasie której odbyło się posiedzenie rady nadzorczej dla ukonstytuowania się. Przewodniczącym rady nadzorczej wybrany został p. Wacław Wolski, zastępcami p. Długosz i d-r Artur Goldhamer. Na członków dyrekcyi przedstawiła rada nadzorcza jako dyrektorów pp. Władysława hr. Zamoyskiego, Włodzimierza Eminowicza i Aleksandra Schmalza, a jako zastępców pp. d-ra Stefana Bartoszewicza, Józefa Przybyłowicza i d-ra Tadeusza Smoluchowskiego. Propozycyę tę przyjęło zgromadzenie jednomyślnie. Nowa organizacya otrzymała szereg telegramów. W tej liczbie telegram ministra, d-ra Derschatty, zapraszający Związek producentów do wysłania do Wiednia upełnomocnionych zastępców, celem przeprowadzenia dalszych pertraktacyi, podjętych niedawno w Drohobyczu, w celu zakupna ropy dla kolei państwowych dla celów opałowych.

Zgłoszono dotychczas około 8,000 udziałów. Udział wynosi 25 koron.

Z kampanii żywnościowej.

Odmowa ministerstwa spraw wewnętrznych na prośbę ziemstwa kijowskiego o przedłużenie pożyczki w kwocie 500 tys. rb. na koszta kampanii żywnościowej, oraz taryfy ulgowej na przewożenie zboża komisyi żywnościowych, stwarza dla przyszłej kampanii żywnościowej sytuacyę niesłychanie ciężką. Odmowa prolongaty pożyczki jest mniej dotkliwą, niż skasowanie taryfy ulgowej, ponieważ termin zwrotu pożyczki przypada na grudzień, kiedy operacye zbożowe, będą ukończone i ziemstwo będzie mogło uiścić się z długu. Natomiast ministerstwo, odmawiając prolongaty zezwoliło ziemstwu starać się o nową, i w tym celu zażądało informacyi o stanie urodzajów. Dnia 3 lipca r. b. w tej sprawie odbędzie się posiedzenie komisyi żywnościowej, wkrótce potem gubernator kijowski zwołuje na naradę członków komisyi rolnych i do spraw włościańskich. Na zebraniach tych bezwątpienia sprawdzą się wiadomości o nieurodzaju, o którym zresztą gubernator po powrocie z objazdu gubernii urzędowo donosił ministerstwu. O wiele dotkliwszym ciosem dla sprawy żywnościowej jest skasowanie taryfy ulgowej na kolejach. Ziemstwo kijowskie, odprzedając zboże włościanom w miejscowościach, dotkniętych klęską nieurodzaju, nie będzie mogło wytrzymać konkurencyi z przedsiębiorcami prywatnymi, szczególnie, jeśli będzie dostawiać ziarno doborowe. To też gubernator kijowski zwrócił się wczoraj do ministerstwa z prośbą o przywrócenie taryfy. Między innemi gubernator zaznacza: «Obecnie uważam za swój obowiązek zawiadomić waszą ekscelencyę, że na mocy zebranych i opracowanych przez zarząd ziemski danych o stanie urodzajów w gubernii, oraz przekonawszy się osobiście podczas objazdu gubernii, konstatuję, że za wyjątkiem powiatu berdyczowskiego, części humańskiego i skwirskiego, oziminy wszędzie są w opłakanym stanie, lub nawet zginęły zupełnie. Wobec tego wszędzie jest zupełny brak nasion dla przyszłych zasiewów. Brak ten w tej chwili nie ulega najmniejszej wątpliwości i instytucye włościańskie, jak też i zarząd ziemski obowiązane są zastosować wszystkie środki dla zapobieżenia tym brakom. Wobec tego, zważywszy z jednej strony na pośpiech, z którym zapasy zboża muszą być przygotowane, z drugiej — na niemożliwość nabycia zboża w obrębie gubernii, upraszam o przedłużenie terminu taryfy ulgowej przynajmniej do d. 1 listopada».

KRONIKA PROWINCYONALNA

(*Z pism i od korespondentów*)

— **Urodzaj siana w gub. kijowskiej.** W roku bieżącym wylew większych rzek nastąpił później niż zwykle, później też niż zwykle woda ustąpiła z łąk. W dorzeczach Dniepru, Prypeci, Teterowa i innych większych rzek, trawa na łąkach zaczęła ukazywać się zielonemi kępkami dopiero w końcu maja: na wybrzeżach Dniepru łąki w wielu miejscach były zalane wodą i w początku czerwca. W dorzeczach rzek mniejszych, jak to Gniły, Tykicz i inne, łąki obeschły w końcu kwietnia, lecz do dnia 8 maja trawy z powodu chłodów, panujących w tym czasie runiły się słabo; kiedy pogoda stała się cieplejszą, stan trawy poprawił się, lecz po dniu 21 wzrost ich znowu został wstrzymany wskutek posuchy. W wielu miejscach słońce wypaliło ją zupełnie.

W początku czerwca tylko w pow. radomyskim wszystkie łąki prezentowały się bardzo ładnie, albo przynajmniej nieźle. Na łąkach bagnistych urodzaj traw jest stosunkowo dobry we wszystkich miejscowościach gubernii, szczególnie w pow. taraszczańskim. Łąki suche wogóle wyglądają gorzej, lepiej jednak, niż lewady i łąki, położone w pobliżu osad. Te ostatnie bardzo źle wyglądają w pow.: lipowieckim, taraszczańskim, zwinogródzkim, kaniowskim i humańskim, w innych stan ich jest lepszy. Najgorszy urodziaj traw jest na łąkach leśnych, szczególnie w pow.: kaniowskim, czerkaskim i zwinogródzkim. Trawa tam zupełnie została wypalona przez słońce i obecnie łąki te są porośnięte burzanami.

Obecnie widoki na dobry urodzaj siana podaje tylko pow. radomyski, w innych powiatach panuje pod tym względem wielka rozmaitość — obok łąk spalonych i ogołoconych z trawy — łąki, pokryte piękną zielonością. W ostatnich czasach powstała nadzieja, że dzięki deszczom, spadłym w ostatnich dniach, trawy znacznie się poprawią. *b.*

— **Epidemie wśród bydła.** Oprócz Konstantynówki i Pohrebyszcz, o których w swoim czasie podawaliśmy wiadomość, nosacizna ukazała się we wsiach: Rotmistrzówce, Dańkówce i w Smolnym futorze, pow. czerkaskiego. Karbunkuł panuje w wielu miejscowościach gub. kijowskiej. Wszędzie jest stosowane bezpłatne szczepienie uprzednie, za wyjątkiem wsi Neszczerówki i Szubówki, pow. kijowskiego, w których za każdą sztukę bydła, zarażoną wskutek szczepienia, ziemstwo płaci właścicielom odszkodowanie. Wypadki zasłabnięć na jaszczur skonstatowano we wsi Kumanówce, pow. berdyczowskiego. (Kor. wł.).

— **Pożar w Wachnówce.** W nocy na dzień 2) czerwca, jak już wiadomo z depesz, w najludniejszej części m. Wachnówki, pow. berdyczowskiego, wybuchł pożar. Silny wicher w jednej chwili przerzucał płomienie z jednych domów na drugie, tak, że po paru minutach cała dzielnica stanęła w ogniu. Łunę widać było na odległości 40 wiorst. W mieście zapanowała panika, obawiano się bowiem, aby Wachnówka nie padła znów całkowicie ofiarą płomieni, jak to miało miejsce przed 20 laty. Na szczęście wiatr ustał i ogień zdołano umiejscowić. Spaliło się 22 domy. Dużo rzeczy, zarówno pogorzelców, jak i innych osób, w czasie zamętu zostało zniszczonych i rozkradzionych. («Kij. Wiesti»).

— **W Śmile**, pow. czerkaskiego, zrobiono rewizyę u Łatenki, maszynisty na st. Bobrinskaja. Policya poszukiwała podobno broni i nielegalnych druków, nic wszakże nie znalazła.

— W dniu 18 b. m. ze st. Śmiły wyprawiono na zesłanie 10 włościan — 6-iu z Bałaklei i 4 z Konstantynówki. Zesłano ich na mocy uchwał gmin. («Kij. W.»).

— **Eksport jaj** z gub. podolskiej rozwija się coraz bardziej, tak, że dochodzi do kilku milionów sztuk rocznie. Wysyłane są one do Austryi, a przeważnie do Niemiec. Ceny wzrastają też coraz bardziej. Z pow.: bracławskiego, winnickiego, lityńskiego, latyczowskiego i płoskirowskiego jaja są wywożone przez Wołoczyska, z mohylowskiego, jampolskiego i części kamienieckiego — przez Nowosielicę, z pogranicznych zaś miejscowości pow. kamienieckiego i uszyckiego — przez Husiatyn. („Pod.“)

— **Z pow. bałckiego.** We wsi Holmie, o jakie 12 wiorst odległej od Bałty, do mieszkania zamożnego kupca Arona Gałantera wpadło wieczorem siedmiu młodych mężczyzn uzbrojonych w rewolwery i pałki. Przyłożywszy lufę rewolweru do skroni gospodarza domu, przywódzca bandy zażądał 300 rb. Przestraszony Gałanter oddał im swoją portmonetkę, napastnicy wszakże, nie poprzestając na tem, zaczęli przetrząsać kieszenie obecnych u Gałantera dwóch jego znajomych. W końcu, zabrawszy 50 rb. gotówki, złote i srebrne przedmioty, bandyci znikli w ciemnościach. («Kij. Mysl»).

— **Pod pociągiem.** Między Korsuniem i Tahańczą, stacyami linii fastowskiej, kuryer Nr 1 przejechał wczoraj w nocy Andrzeja Bondarenkę.

Posiedzenie rady miejskiej d. 25 czerwca.

Całe posiedzenie rady miejskiej zostało poświęcone dyskusyi nad nadużyciami w instytucyach dobroczynnych im. Diehtierewa, wykrytemi przez komisyę rewizyjną. Członek komisyi, p. Rybinskij, w szczegółowem sprawozdaniu zapoznał radę z chaotycznym stanem instytucyi. Pominąwszy szereg nadużyć finansowych, wadliwą biurowość i t. d., instytucye pod względem sanitarnym są niżej wszelkiej krytyki. Brud, złe powietrze, brak wentylacyi — jest zjawiskiem zwykłem. Pokarm, wydawany osobom, znajdującym się w przytułkach, jest do tego stopnia w złym gatunku i niewystarczającej ilości, że wielu starców korzystało z urlopów, udzielanych bez żadnej kontroli, po to, aby zebrać na ulicach. Pieniędzy, zebranych tą drogą, używano nietylko na kupowanie pożywienia, ale i na kupowanie wódki, której znaleziono w przytułku spory zapas.

Wydział wychowawczy przytułku nie ustępuje innym pod względem panujących tam zwyczajów. Dozorca w obecności członków komisyi rewizyjnej bił dzieci laską. Torturowanie dzieci doprowadzało je częstokroć do kalectwa. «W przytułku z chłopców robią chuliganów, z dziewczynek coś jeszcze gorszego», tak scharakteryzował system wychowawczy w przytułku jeden z mówców, p. Jaroszewski, w dyskusyi wynikłej z tego powodu.

Po odczytaniu sprawozdania rada przeszła do określenia przyczyn tego smutnego stanu przytułku. Głównie wskazywano na nieudolną administracyę przytułku. Tylko pp. Ekster i Dobrynin zwrócili uwagę na to, że sprawozdanie komisyi rewizyjnej, sporządzone w listopadzie roku zeszłego, dopiero w czerwcu zostało odczytane w radzie. Mówcy oskarżają prezydenta miasta p. Djakowa i radnego p. Jaroszewskiego, którzy są członkami rady nadzorczej, o ukrywanie przed radą faktów powyższych i domagają się, aby zostali oni pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

W końcu większością wszystkich głosów przeciw dwóch przyjęto następującą uchwałę: «po wysłuchaniu sprawozdań komisyi rewizyjnej i wyjaśnień członków rady nadzorczej instytucyi Diehtierewa, zważywszy na przysługujące jej prawa, rada miejska decyduje, że usuwanie i przyjmowanie urzędników powinno zależeć od prezesa rady — prezydenta miasta. Rada uprasza go o usunięcie teraźniejszego dozorcy przytułku, p. Syngajewskiego».

KRONIKA.

— **Tania kuchnia.** Jesienią roku bieżącego Koło kobiet polek zamierza otworzyć tanią kuchnię, przeznaczoną dla pracującej i uczącej się młodzieży. Kuchnia Koła kobiet będzie się mieściła przy ul. Funduklejowskiej Nr. 26.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku Nr 26 tygodnika „Lud Boży“. Na treść numeru złożyły się artykuły następujące: 1) Piotr Opoka Kościoła; 2) Pieśń nabożna przy pracy; 3) Z niwy poczajowskiej; 4) Pogadanki z geografii; 4) Modlitwa o deszcz; 5) Lekarz wiejski; 6) Zapytania i odpowiedzi; 7) Wiadomości polityczne; 8) Co słychać o Dumie? 9) Wiadomości kościelne; 10) Echa z ziem polskich; 11) Echa z Litwy; 12) Polacy na obczyźnie; 13) Wiadomości krajowe; 14) Kronika miastowa; 15) Z całego świata; 16) Telegramy; 17) Z tygodnia; 18) Żarty.

— **„Ekonomista“.** Najnowszy zeszyt „Ekonomisty“ zawiera dwie prace poświęcone samorządowi—posła Wł. Grabskiego „Ciężary samorządu w Króle-

stwie Polskiem“ i Jerzego Gościckiego „Rolnictwo, polityka agrarna i samorząd w Anglii“. Zofia Daszyńska-Golińska umieściła z cyklu „Badań nad zagadnieniem ludności“, studyum o „Naturalnym ruchu ludności europejskiej w ostatnich latach sześćdziesięciu“. Bardzo aktualnej sprawie z powodu projektowanego wyłączenia t. zw. Chełmszczyzny poświęcona jest statystyczna praca H. WierciEńskiego p. t. „Ludność gubernii siedleckiej“ (z mapą), wykazująca stosunki wyznaniowe na Podlasiu według poszczególnych gmin. Niemniej aktualną jest rozprawa d-ra J. Adamczewskiego „Walka ekonomiczno-polityczna o ziemię w Księstwie Poznańskiem“. Stałe rubryki: Kronika, Przegląd czasopism i Bibliografia dopełniają obfitą treść kwartalnika.

— **Związek nauczycieli.** Komisya o stowarzyszeniach zatwierdziła statut „związku nauczycieli“, mającego na celu przedewszystkiem walkę z nędzą materyalną. Działalność związku rozciągać się będzie na wszystkie powiaty gub kijowskiej. W tych dniach odbędzie się pierwsze zebranie organizacyjne.

— **Towarzystwo kredytowe.** Kijowski komitet gubernialny do spraw kredytu drobnego udzielił pozwolenia na otwarcie Nowo-Petrowskiego towarzystwa kredytowego na następujących warunkach. Siedzibą zarządu mają być Nowe-Petrowki, pow. kijowskiego. Bank państwa udzielił towarzystwu pożyczki na kapitał zapasowy na lat 15 za ogólną poręką.

— **Wyjazd gubernatora kijowskiego.** W dniu wczorajszym p. gubernator kijowski wyjechał w sprawach służbowych do niektórych powiatów gub. kijowskiej. Obowiązki gubernatora pełnić będzie wicegubernator kijowski N. Czychaczew. Interesanci przyjmowani będą codziennie w lokalu zarządu gubernialnego od 12 do 1-ej po poł.

— **Okólnik Kurłowa.** Naczelnik głównego zarządu więziennego Kurłow przysłał okólnik, wskazujący, iż gubernatorzy zbyt mało uwagi poświęcają więzieniom, gdy tymczasem wchodzi to do zakresu ich obowiązków. Według informacyi zarządu, w niektórych więzieniach uwięzieni mają stałe stosunki ze światem zewnętrznym. Kurłow poleca gorliwe zajęcie się tą sprawą.

— **W sprawie instytucyi Diehtierewa.** Wskutek uchwały onegdajszej rady miejskiej, członkowie rady kuratorskiej instytucyi Diehtierewa złożyli wczoraj prezydentowi miasta prośbę o zwołanie nadzwyczajnego zebrania rady miejskiej dla przepatrzenia kwestyi wydalenia dozorcy przytułku, p. Syngajewskiego.

— **W sprawie zasklepienia kanałów.** Wobec zatwierdzenia przez gubernatora uchwały rady miejskiej, o oddaniu robót przy zasklepieniu kanałów miejskich architekcie p. Podhorodeckiemu za 123 tys. rb. roboty te zostały już rozpoczęte.

— **W sprawie wyprzedaży.** Od pewnego czasu w Kijowie ogromnie rozmnożyły się tak zwane wyprzedaże, w większości wypadków fikcyjne i urządzane przez jednych i tych samych kupców. Nadto dla takiej wyprzedaży kupcy sprowadzają specyalnie z fabryk zleżałe materyały i sprzedają takowe na wyprzedaży publiczności, jako zupełnie dobre po nizkich cenach. Wobec tego kijowskie stowarzyszenie kupców zwróciło się za pośrednictwem gubernatora kijowskiego do zarządu miejskiego z prośbą, aby wzbroniono kupcom urządzać wyprzedaże bez pozwolenia specyalnego władzy. W dniu wczorajszym gubernator kijowski przesłał podanie stowarzyszenia kupców prezydentowi miasta dla przedłożenia go radzie miejskiej.

— **Pomnik P. Mendelejewa.** Gubernator kijowski wydał rozporządzenie, na podstawie którego sprawnicy powiatowi nie mają stawiać przeszkód w zbieraniu ofiar na budowę pomnika znanego chemika, Mendelejewa. Inicyatywa budowy pomnika wyszła z łona petersburskiej rady miejskiej.

— **Kary administracyjne.** Za przekraczanie obowiązujących rozporządzeń gen. gubernatora z gub. wołyńskiej deportowano 10 włościan, którzy samowolnie rąbali las właściciela ziemskiego. Z gub. podolskiej zesłani zostali do gub. archangielskiej 4-ej włościanie, należący do antyrządowych organizacyi.

— **Pod sąd.** Na skutek rozporządzenia gubernatora oddany został pod sąd były prezes czerkaskiego zarządu mieszczańskiego p. N. N. Oskarżony on jest o sprzeniewierzenie sum rządowych, oraz o wydawanie fałszywych dokumentów. Sprawę oddano prokuraturze.

— REWIZYE i ARESZTOWANIA. Ubiegłej nocy, w domu Nr 21 przy ul. Nazarjowskiej dokonano bezowocnych rewizyi u szwaczki M. Cynkes, E. Prysiażniewiczowej, M. Iwanickiej i u eksterna A. Kołomijca. Zaaresztowano tego ostatniego i Cynkesową, jako nie mającą prawa pobytu w Kijowie. W domu Nr 30 przy ul. Tarasowskiej zrewidowano N. Kowalską, ale nic nie znaleziono.

— SPRAWKA ZŁODZIEJSKA. We środę, na przystani do wyjeżdżającej do Homla pątniczki P. Łanickiej, podeszła znana policyi złodziejka I. Bondarenko z inną kobietą, zwaną «Maszą». Opowiedziawszy Ł-ej, że razem z nią pojadą, zaproponowała pójść przed ruszeniem parostatku na miasto po sprawunki, rzeczy pozostawiając pod opieką «Maszy». Łanicka zgodziła się na to, ale gdy na ul. Aleksandrowskiej, zauważyła, że towarzyszka podróży stara jej się wymknąć, zawołała policyę, a ta zaaresztowała Bondarenkową. Łanicka udała się na przystań, ale tu, jak się okazało nie było już ani «Maszy», ani jej rzeczy, wartości 100 rb.

— POŻAR. W domu Nr 41 przy ul. Choriewej, należącym do K. Butkiewiczowej, wybuchł onegdaj pożar w 3 piętrowej oficynie. Spalił się dach i część strychu.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W środę wieczorem, w dziedzińcu domu Nr 29 przy ul. W. Podwalnej, dzieci bawiąc się przewróciły kamienne toczydło. Korba uderzyła 8-letniego Włodzimierza Samojlenkę, syna stróża. Pogotowie pośpieszyło z pomocą, ale pomimo to, nad ranem dziecko zmarło.

— SKUTKI BÓJKI. Wczoraj zrana na rogu ul. Jarosławskiej i Poczajowskiej wywiązała się bójka. Stójkowy chcąc rozbroić bijących się, wydobył szablę i zadał nią ranę w głowę jednemu z awanturników S. Kobaczynowi. Pogotowie opatrzyło poszkodowanego.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya śledcza ujęła pozbawionego praw A. Tkaczenkę, który w nocy na d. 14 czerwca dokonał napadu na mieszkanie p. Nieczajewej. Schwytano, prócz tego I. Nosowa z rzeczami, skradzionemi Ignacemu Makarowowi.

— RAPORT SPRAWNIKA. Humański sprawnik powiatowy komunikuje gubernatorowi kijowskiemu i lekarskiemu inspektorowi gubernialnemu, iż według zasiągniętych informacyi w sprawie podejrzanego zasłabnięcia na cholerę we wsi Biełaszew, pow. humańskiego, okazało się, iż śmierć włościanina nastąpiła nie wskutek cholery, lecz wskutek gorączki gastrycznej. W tej samej wsi na gorączkę gastryczną zachorowało 7 osób, z których 4 wyzdrowiało, a 3 osoby są już w drodze do wyzdrowienia.

— SREBRO, odebrane Leszczence, zostało, jak się okazało, skradzione w Czernihowie, powiatowemu marszałkowi szlachty S. Glebowowi.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania M. Uszerki, przy ul. Jarosławskiej Nr 14, skradziono rzeczy na rb. 70.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj zrana na dworcu kolejowym mężczyzna jakiś rzucił się pod odchodzący pociąg. Pociąg natychmiast zatrzymano, tak, że denat odniósł tylko poważne obrażenia. Umieszczono go w szpitalu kolejowym. Osobistość jego jak również przyczyna rozpaczliwego kroku nie są znane.

— W SPRAWIE ORGANIZACYI EKSPROPRYATORÓW. Śledztwo w sprawie ekspropryacyi w skiepie obuwia Najdicza, oraz aresztowania i rewizye podczas których znaleziono pieczęć grupy «anarchistów-komunistów-indywidualistów» wykazały, że członkowie pomienionej grupy niejednokrotnie wchodzili do rozmaitych sklepów na Kreszczatyku i żądali pieniędzy na rzecz ich organizacyi, popierając swe żądania groźbami. Aresztowana jeszcze dawniej jedna z uczestniczek tej organizacyi p. Swiesznikowa była konfrontowaną z właścicielami niektórych sklepów i stwierdzonem zostało, że ona właśnie przychodziła w imieniu grupy po pieniądze.

— AFERZYSTA. Wczoraj za wskazówką kilku zainteresowanych w tem osób, zaaresztowano na Padole w hoteliku «Dnieprowskij Port» antrepenera trup prowincyonalnych, Millera-Polakowa, który pobierał od pracujących u niego urzędników (kasyerów, kontrolerów i t. d.) kaucye i doczekawszy się większego zbioru w kasie, zabierał wszystkie pieniądze, pozostawiał trupę na łasce losu, a sam wyjeżdżał. W ten sposób popełnił on osznstwa w Nowogrodzie Siewierskim, Orszy, a teraz przyjechał do Kijowa w celu sformowania nowej trupy. Ale ofiary dały znać o tem policyi i niefortunny na ten raz aferzysta dostał się do kozy.

Cud w Częstochowie.

W «Gońcu Częstochowskim» czytamy: «Dnia 1 b. m. do klasztoru na Jasną Górę przybyła kompania z gub. łomżyńskiej pod przewodnictwem księdza proboszcza Józefa Gustajtisa. W kompanii tej między innemi znajdowała się Maryanna Kostro, żona gospodarza ze wsi Skłody Borowe, par. Piekuty, pow. mazowieckiego, gub. łomżyńskiej, z córką swą 5-letnią Józefą, od półtora roku niewidomą. Gdy Kostro znajdowała się w kaplicy Najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze, nagle dziecko odzyskało wzrok. Szalona radość opanowała dzieckiem i matką. Zgromadzeni wokoło, widząc cudowne uzdrowienie dziecka, rzucili się do niego, ażeby mu się przypatrzeć, ująć w ramiona, ucałować. Poczem lud, obecny w świątyni, padł na kolana i zaintonował pieśń dziękczynną do Matki Niebios za tę łaskę cudowną, a świadkowie udali się do o. Generała, ażeby mu rzecz całą opowiedzieć i stwierdzić fakt pod przysięgą oraz podpisami. Podpisy te na akcie protokularnym, spisanym wobec o. E. Rejmana, przeora generalnego OO. Paulinów i o. Romualda Dziemiadowicza, brzmią jak następuje: ks. Józef Gustajtis, proboszcz parafii Piekuty, ks. Dąbrowski, proboszcz par. Koluszki, Adam Wolf, felczer, Aleksander Skorzyński, organista, Aleksander Gąsowski i Lucya Piekutowska. Wszyscy oni ręczą za autentyczność zdarzenia. Znali kalectwo dziewczynki, widzieli jej uzdrowienie».

Ostatnie wiadomości.

—)o(—

Zdobycz na niemcach. Z Poznania donoszą, że w powiecie bydgoskim niemiec Heise, członek bydgoskiego wydziału powiatowego, odprzedał majątek swój Skarbiewo bankowi polskiemu w w Koronowie.

Rekonesans pruski. Pod Lachowem i Stoczkiem schwytano kilkanaście pruskich gołębi pocztowych, mających na lotkach pruskie orły. Dzenniki zaznaczają, że ta podróż gołębi pocztowych pruskich w obrębie Królestwa Polskiego świadczy najwyraźniej, że Prusy zorganizowały już na jego terytoryum zupełnie prawidłową wojenną służbę wywiadowczą.

Wiec akademicki. Dnia 23 czerwca wieczorem odbył się w Krakowie wiec słuchaczy wydziału filozoficznego Wszechnicy Jagiellońskiej działu nauk przyrodniczych. Uchwalono rezolucyę, domagającą się znacznego pomnożenia nauk przyrodniczych i należytego wyposażenia ich przez rząd. Uchwalono też rezolucyę z żądaniem reformy studyów farmaceutycznych i dopuszczenia do nich uczniów szkół średnich z egzaminem dojrzałości.

Zaprzeczenie. W paryskich kołach oficyalnych zaprzeczają pogłoskom o zjeździe Wilhelma II z prezydentem p. Fallières.

W Lizbońskiej izbie deputowanych. W Izbie deputowanych zaprotestował dep. Costa przeciw użyciu kawaleryi w Oporto, która uderzyła na tłum z szablami. Prezydent ministrów oświadczył, że wywołane to było okrzykami rewolucyjnemi. Podobnej demonstracyi nigdzie nie ścierpianoby.

Dep. Antero zbijał twierdzenia Costy w sprawie listy cywilnej; zaznaczył, że ciężary, od których król nie mógł się uchylić, stale wzrastały. Udzielanie koronie zaliczek nie sprzeciwiało się ustawie.

Protest demokratów. W senacie hiszpańskim demokraci podnieśli przeciw ministrowi marynarki zarzut, że przyrzekł budowę okrętu torpedowego firmie angielskiej, która, jak demokraci twierdzą, wcale nie brała udziału w rozprawie ofertowej.

Kandydatura na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Amerykańscy socyaliści stawiają kandydaturę niejakiego Brestona na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Breston odsiaduje obecnie karę 25-letniego więzienia za morderstwo.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wyjazd delegatów na konferencyę do Pragi.

Warszawa. Dziś wyjechało na konferencyę do Pragi 6 przedstawicieli trzech stronnictw polskich: demokracyi narodowej, polityki realnej i postępowców.

Kolej Kamieniec — Szepetówka.

Petersburg. Rada ministrów uchwaliła projekt budowy podolskiej kolei żelaznej, przysądziwszy pierwszeństwo grupie z Aleksandrowem na czele.

Katastrofa.

Petersburg. — Dziś przy ul. Szpalernej runęły budujące się koszary. Postradało przy tem poważnie 12-tu robotników.

Rada miejska uprzedzała o tem, że gmach może się zawalić, ministerstwo spraw wewnętrznych. Odpowiedziano jej na to, że budowa ta jest pod zarządem ministerstwa wojny.

S.-d. wnieśli w sprawie tej katastrofy interpelacyę nagłą, skierowaną do ministerstwa wojny.

Sprawa Kosorotowa.

Petersburg. — Kosorotow skazany został na jedenaście miesięcy więzienia i na oddanie pod nadzór policyi, jako środek zapobiegawczy. Przeciw tej drugiej części wyroku Kosorotow wniósł skargę kasacyjną do senatu.

Dyrektor uniwersytetu im. Szaniawskiego.

Petersburg. — Wystawioną jest kandydatura Maksyma Kowalewskiego na stanowisko dyrektora uniwersytetu imienia Szaniawskiego. Sfery są podobno przychylnie usposobione dla tego projektu.

Zjazd dziennikarzy.

Petersburg. Przez zjazd dziennikarzy do składu sądu honorowego obrani zostali: Arsenjew, Korolenko, Muromcew, Annienskij, Gradowskij, Wengerow, były więzień twierdzy szliselburskiej, Morozow; na kandydatów obrano: Nabokowa, Semewskiego i Kuźmin-Karawajewa; do komitetu: Annienskiego, Korolenkę, Milukowa, Boguczarskiego, Fiodorowa, Gradowskiego, Kowalewskiego, Wodowozowa i Michała Stachowicza; na kandydatów: Pieszechonowa, Arkadakskiego, Stołypina, Tana, Batiuszkowa, Prokopowicza i Gessena.

Petersburg. Podczas obiadu, urządzonego przez dziennikarzy, na fundusz imienia Tołstoja zebrano około 100 rubli.

Skromne żądanie.

Petersburg. Związkowcy n. r. żądają, aby komitet cenzury przedstawiał ich komitetowi redakcyjnemu wszystkie nowe wydawnictwa. Żądanie to motywują oni tem, że komitet cenzury, przez zaniedbywanie swych obowiązków przepuszcza wydawnictwa występne.

Różne.

Petersburg. Stead stara się o audyencyę w Peterhofie i zbiera materyały o karze śmierci.

Petersburg. W zimowym pałacu cesarskim wykryto kradzież cennych monet i medali.

Petersburg. — Minister komunikacyi Szaufus w czasie objazdu kolei zauważył, że na wielu kolejach, ilość urzędniczek kobiet przekracza ustanowioną normę. Ma to pociągnąć za sobą wydalenie części urzędniczek.

Duma Państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z d. 26 czerwca.

Posiedzenie otwarto o godz. 2 m. 8. Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Ogłoszono rezultaty wyborów do komisyi budżetowej nowego składu dla rozpatrzenia budżetu 1909 r.

Zostali obrani: Adżemow, Aleksiejew, Aleksiejenko, duchowny Aleksandrowskij, von Anrep, Bajburin, Bałaklejew, Berezowskij (2-gi), Bicz, Babiański, Bogdanow, Botnikow, Burzakow, Biełousow, Wietczinin, Wojejkow (2-gi), duchowny Hanżulewicz, duchowny Gepeckij, Gercenwic, Godniew, Gołołobow, Grabski, Guczkow, Dziubinski, Jeropkin, Kriwcow, Kowalenko (1-szy), Zwiegincew, Iwanow (1-szy), Kapustin, Kirjanow, Klużew, Kowalewskij, Kryłow, Ładomirskij, Lerche, Łukaszewicz, Łuczickij, Markow (1-szy), Maszkiewicz, Miklajew, Mienszykow, Milukow, Nowikow, Nekrasow, Opoczinin, Pokrowskij (2-gi), duchowny Podolskij, Popow, Krüdener-Struwe, Żukowski, Golicyn, Procenko, Rozanow, Sawicz, Stepanow, Święcicki, Tiszczenko, Timoszkin, Fedorow, Krupienskij, Czełnokow, Czerwinskij, Szejdeman, Szyngarew i Ergardt.

Na wniosek komisyi redakcyjnej przyjęto i przekazano Radzie Państwa projekty prawa, uchwalone przez Dumę w pierwszym i drugiem czytaniu w ostatnich dniach.

Prawie bez dyskusyi przyjęto w pierwszem i drugiem czytaniu projekty prawa: 1) o kredycie na zapomogę niektórym stowarzyszeniom rolnym; 2) o kredycie na wydawnictwa peryodyczne głównego zarządu rolnego; o kredytach na wydatki dla dokonania ulepszeń w letniskach na gruntach rządowych.

Także bez dyskusyi przyjęto projekty prawa — o kredycie na budowę śluzy regulującej na rzece Nowym Araksie i o kredytach warunkowych na operacye kredytu melioracyjnego.

Kapustin referuje projekt prawa o zorganizowaniu Cesarskiego muzeum rolnego.

Ten projekt prawa był rozpatrzony przez dwie komisye—oświatową i budżetową.

Komisya budżetowa wypowiada się za przyjęciem tego kredytu, lecz się nie zgadza na zwiększenie etatu muzeum, uznając żądanie to za nieuzasadnione.

Opoczinin popiera opinię komisyi budżetowej.

Pomocnik głównozarządzającego zarządem rolnictwa, Polenow, przyłącza się do opinii komisyi oświaty narodowej.

Berezowskij wypowiada się za odrzuceniem projektu prawa w całości, ponieważ ilość kolekcyi w muzeum obecnie już jest za wielką i bez katalogów nie można się w nich zoryentować. Wątpliwą jest także korzyść z zebranych w muzeum kolekcyi.

Oponują mu *Kowalewskij* i *Uwarow.*

Przyjęto wniosek o zamknięciu dyskusyi.

Referent *Kapustin* popiera wniosek komisyi oświatowej.

Dyskusya wyczerpana.

W drodze balotowania wniosek komisyi oświatowej odrzucono; wniosek komisyi budżetowej przyjęto.

Kirjanow referuje projekt prawa o kredycie na 1908 r. i 1909 r. po 97,000 rb. na poparcie kultury winnic i fabrykacyi wina. Po krotkiej dyskusyi, w drodze balotowania projekt prawa przyjęto.

Smoczinskij referuje projekt prawa o zachowaniu etatów czasowych oddziałów mierniczych, zajmujących się przygotowaniem działek dla przesiedleńców.

Projekt prawa został przyjęty.

Bez dyskusyi przyjęto też na zasadzie referatu *Klużewa* projekty prawa: o przedłużeniu terminu zapomogi w kwocie 900 rb. taszkenckiej szkole rzemieślniczej; o zwiększeniu o 10,000 rb. kredytu w kwocie 20.000 rb. na założenie niższych szkół rzemieślniczych.

Bez dyskusyi na zasadzie referatu *Klużewa* przyjęto projekt prawa o zapomodze pieniężnej w kwocie 1,000 rb. Cesarskiemu rosyjskiemu towarzystwu technicznemu na utrzymanie kursów kreślenia i rysunku dla robotników dorosłych na Małej Ochcie w Petersburgu.

Po przerwie posiedzenie wznowiono o godz. 4 m. 50.

Przewodniczy *bar. Meyendorf.*

Berezowskij referuje projekt prawa o kredycie jednorazowym w kwocie 10,220 rb. na uniwersytet kazański i corocznym kredycie w kwocie 10,416 rb. na utrzymanie audytoryów i gabinetów w nowodobudowującym się gmachu uniwersyteckim.

Projekt prawa przyjęto.

Po przyjęciu bez dyskusyi jeszcze kilku drobnych projektów prawa, *Aleksiejenko* odczytuje sprawozdanie z działalności komisyi kompromisowej w kwestyi uregulowania różnicy zdań, dotyczącej kredytu w kwocie 163 milionów rubli na amortyzacyę zobowiązań krótkoterminowych.

Referat ten wyjaśnia, że porozumienia w tej kwestyi nie osiągnięto. Rada uznaje, że nie można przyjmować tego kredytu w drodze budżetowej, Duma zaś z tem się nie zgadza.

W kwestyi tej przemawiają: *Uwarow,* który doradza zgodzić się z opinią Rady, *Szyngarew,* którego zdaniem przyjęcie tego kredytu nie w drodze preliminarza jest przekroczeniem art. 103 praw zasadniczych i *Kowalenko (1-szy)*: Ten ostatni wypowiada się za przyłączeniem się do opinii Rady, ponieważ nie można włączać do preliminarza sumy już wydatkowanej. Nie byłoby to, zdaniem mówcy, zgodne z logiką ani też z prawem.

Lerche nalega na przyjęcie tego kredytu w drodze budżetowej.

Dyskusya wyczerpana.

Duma większością głosów przeciw prawicy i umiarkowanej prawicy decyduje przeprowadzić ten kredyt w drodze budżetowej.

Przyjęto wniosek o przedłużeniu posiedzenia do godz. 7 wiecz.

Łuczickij referuje projekt prawa o kredycie w kwocie 19,208 rb. 20 kop. na urządzenie laboratoryum histologicznego i teatru anatomicznego przy uniwersytecie kijowskim i 11,945 rb. na potrzeby laboratoryum chemicznego przy uniwersytecie kijowskim.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *ks. Wołkonskij.*

Projekt prawa przyjęto.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto jeszcze kilka drobnych projektów prawa.

Adżemow na skutek referatu Bennigsena w sprawie wniosku prawodawczego o zwiększeniu etatu kancelaryi senatu, krytykuje działalność senatu.

Hr. Bennigsen wnosi poprawkę o przyjęciu kredytu nie od dn. 1 września 1908 r. do dn 1 września 1909 r., lecz od dn. 1 stycznia 1909 r. do dn. 1 stycznia 1910 r.

Poprawkę tę przyjęto. Projekt prawa uchwalono.

Adżemow wnosi następującą formułę przejścia: Uznając za niezbędną gruntowną reformę pierwszego departamentu senatu, Duma przechodzi do porządku dziennego.

Głosowaniem formułę przyjęto.

Bez dyskusyi, na zasadzie referatu duchownego *Komareckiego* przyjęto projekt prawa o skrócaniu terminu rozwiązywania ślubów osób wojskowych, zaginionych bez wieści, w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, do 2 lat.

Nekrasow referuje projekt prawa o terminowej komunikacyi wodnej na Czarnem i Śródziemnem morzu pod flagą rosyjską.

Projekt prawa przyjęto.

Kapustin referuje wniosek prawodawczy 43 członków Dumy o uwolnieniu od cła i cenzury otrzymywanych przez bibliotekę Dumy książek, wydawnictw peryodycznych i t. p.

Naczelnik głównego zarządu do spraw prasowych Belhard konstatuje, iż ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo skarbu nie stawią żadnych przeszkód zwolnienia od cła i cenzury książek i pism, odbieranych przez Dumę. Po uchwaleniu wniosku niniejszego przez Dumę, rząd będzie uważał za swój obowiązek opracowanie i przedstawienie Dumie odnośnego projektu prawa. (Oklaski).

W drodze balotowania wniosek przyjęto. Porządek dzienny wyczerpany.

Ogłoszono sprawy bieżące, w tej liczbie interpelacyę do ministra wojny w sprawie zawalenia się sufitów w nowobudującym się gmachu pułku kawalergardów wskutek czego zginęło 12 robotników.

Gegeczkori prosi o uznanie tej interpelacyi za nagłą.

Głosowanie, większością 100 głosów przeciw 53 nagłość interpelacyi uznało.

Interpelacya przyjęta została jednogłośnie.

O godz. 7 posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie—w piątek, dn. 27 czerwca.

Juzówka. — Przybył tutaj wice minister przemysłu i handlu Konowałow wraz z komisyą w celu zbadania przyczyn katastrofy w szybie rykowskim oraz w celu rozdania sum, ofiarowanych przez Najjaśniejszego Pana na rzecz rodzin poległych robotników. Komisya zwiedziła stacyę pogotowia ratunkowego, należącą do rady zjazdu górników Rosyi południowej, położoną na odległości 12 wiorst od miejsca wypadku. Wyjaśnionem zostało, że pogotowie ratunkowe przybyło w pełnym rynsztunku na miejsce katastrofy już w półtorej godziny po wybuchu, wskutek czego uratowano życie 80-ciu ludziom, których wydobyto przeważnie w stanie omdlenia. Wice minister dziękował drużynie pogotowia za jej poświęcenie przy ratowaniu ofiar. Na pierwszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem wiceministra opracowano program prac komisyi, mającej zbadać stan szybu rykowskiego, przyczyn wybuchu a także do obmyślenia zarządzeń technicznych i administracyjnych, mających zapobiedz na przyszłość wybuchom. Dzisiaj rozpoczęto wydawanie zapomóg, ofiarowanych przez Najjaśniejszego Pana. Materyalne zaopatrzenie rodzin poległych górników, zgodnie z prawem, poruczono ekaterynowskiemu towarzystwu górniczo-przemysłowemu, które przystąpiło już do wydawania zapomóg. Przedstawiciele przemysłu górniczego niezwłocznie w piątek wystąpią na swym zjeździe z wnioskiem natychmiastowego wydania zapomóg rodzinom poległych górników z funduszów zjazdu.

W Ekaterynosławiu i kopalniach otwarta została lista składek na rzecz rodzin poległych górników.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów, że wydzielanie gruntów w jednej miejscowości pojedyńczym gospodarzom, którzy nabyli działki na własność, odbywa się według ogólnie obowiązującego regulaminu nietylko przy dokonywaniu ogólnej komasacyi, ale nawet i w innym czasie, jeżeli takowe wydzielanie będzie możliwe i nie będzie połączone ze szczególniejszemi trudnościami dla osób, należących do tej samej co oni gminy. Następnie chociaż wielce jest pożądanem zcałkowanie w jeden obszar ziemi, oddanej na własność włościanom wypisującym się z gminy, jednak gdy podobne zcałkowanie okaże się uciążliwem, można również ziemię, nabywaną na własność, wydzielać w kilku kawałkach.

Petersburg. — Minister skarbu przedstawił do uznania rady ministrów wybór przedsiębiorcy dla budowy kolei żelaznej Szepetówka—Kamieniec Podolski. Z liczby zgłaszających się osób rada ministrów postanowiła oddać pierwszeństwo grupie przedsiębiorców rosyjskich, złożonej z Aleksandrowa, Zandra i Jasiuninskiego.

Rewel. — Uczestnicy wycieczki, zorganizowanej przez „Ligę odrodzenia floty“ przyjechali do Rewla d. 24 czerwca. W dniu następnym przesiedli na statek „Cesarz Aleksander II“, który podniósł kotwicę i odpłynął na wyspę Karlos, gdzie odbyły się ćwiczenia w strzelaniu. Następnie uczestnicy wycieczki obejrzeli wszystkie statki z tegoż oddziału artyleryjskiego, co „Cesarz Aleksander II“.

Petersburg. — Najwyżej zatwierdzony został specyalny dyaryusz rady ministrów w sprawie zarządu okręgami Dalekiego Wschodu. Między innemi postanowiono: powierzyć ministrowi spraw wewnętrznych opracowanie projektów reorganizacyi okręgu nadmorskiego i wyspy Sachalinu pod względem administracyjnym, powiększyć etaty policyi w okręgu nadmorskim, oraz przedsięwziąć środki przeciw imigracyi koreańczyków do posiadłości rosyjskich. Również polecono ministrowi spraw wewnętrznych, aby przedsięwziął środki ku jaknajszybszemu przeprowadzeniu linii telegraficznej między Jakuckiem i Ochockiem, a tak że upoważnić ministra handlu i przemysłu do zaprowadzenia stałej komunikacyi parostatkami od Petropawłowska do Niżnie-Kołymska.

Warszawa. Wieczorem, d. 25 czerwca, po ulicy Grzybowskiej przechodził młody izraelita i widocznie nieumyślnie upuścił bombę, wskutek wybuchu której 3 osoby zostały ranione ciężko i 4 lekko.

Warszawa. W pobliżu stacyi „Wołomin“, we wsi, zamieszkałej przez letników, pode drzwiami piekarni podłożono przyrząd wybuchowy. Wybuchem zostały zniszczone drzwi, wybite szyby w oknach i uszkodzone ściany. Kilka osób — lekko rannych.

Irkuck. Z liczby 15 zesłańców, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej za ucieczkę z aleksandrowskiego więzienia etapowego i zabójstwo dozorców więziennych, 7 skazano na śmierć, 8—uniewinniono.

Odesa.—Do uniwersytetu Noworosyjskiego przywieziono sześć mumii egipskich, ofiarowanych uniwersytetowi przez szkołę medyczną w Kairze.

Warszawa.—Na Czystem dwóch niewykrytych zbrodniarzy kilkoma wystrzałami z rewolweru zabiło majstra pewnej firmy budowlanej.

Denver. — Otwarty został demokratyczny konwent narodowy dla wybrania kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. Prezes konwentu w mowie swej zaznaczył, że republikanie nie są w stanie wprowadzić w czyn proponowanej przez siebie polityki.

Konstantynopol. Według wiadomości, nadesłanych z Salonik, daje się zauważyć wzmożona agitacya młodo-turecka, głównym punktem działań której jest Monastyr. Agitacya szerzy się wśród wojska i w szkole wojskowej w Salonikach. Komisya wojenno-sądowa skazała trzech oficerów na zesłanie; pozostałych 20 podejrzanych o agitacyę, komisya uniewinniła wbrew naleganiom komendanta, domagającego się surowszego wyroku. W związku z powyższem żądaniem znajduje się zamach na komendanta, dokonany dnia 13-go czerwca przez jednego z oficerów. Oficer strzelał z rewolweru do komendanta, lecz chybił, a następnie ratował się ucieczką. Powodzenie agitacyi kładą na karb niedołęstwa Chilmi-paszy.

Dnia 24 czerwca w Monastyrze oficer turecki zastrzelił z rewolweru generała Szemzi-paszę, gdy ten opuszczał biuro telefonów. Zabójca zbiegł bez śladu.

Berlin.—Do „Kölnische Ztg.“ telegrafują z Tangeru, że jeżeli Abdul-Azis pod osłoną wojsk francuskich posunie się ku Marakeschowi, w tedy napewno wybuchnie ogólne powstanie.

Urmia.—We wsi Mawana, w którem mieści się sztab turecki oddziału tergewerskiego, przystąpiono do budowy koszar dla całego batalionu i gmachu zarządu powiatowego. Również przystąpiono do przeprowadzenia linii telegraficznej do miasta Dize.

W Urmii panuje spokój. Mieszana komisya pograniczna, rozpoczęła powierzone jej prace.

Wiedeń.—Z parlamentu austryackiego. Minister skarbu Korytowski wniósł projekt prawa o zreformowaniu podatku od zabudowań, a także o udzieleniu dodatkowego kredytu w wysokości 4 i pół milionów rb. na polepszenie bytu niższych urzędników w instytucyach rządowych; szczególnie zaś urzędników pocztowych i kolejowych. Zarządzenia te obowiązywać będą od września; wpłyną one na zwiększenie wydatków o 18 mil. rub. rocznie.

Giełda

Petersburg, 29 czerwca.

4% Państwowa renta	78 7/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	357 1/4
„ „ 1866 r. . . .	257 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku . .	223 1/4
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	330
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	315 1/4
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	108
„ Bransk. Relsk. Fab. . .	—
„ Putiłowsk. . .	86
„ Bakińsk. T-a Naftow. . . .	350
„ Naft. T-a Br. Nobel. . .	11100
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm. . .	137
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	66
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	202
5% Pożyczka 1905 r.	97 3/8
„ „ 1906 r.	96 3/8
5% świadectwa włościańskie . . .	88 1/4

Usposobienie wogóle mało ruchliwe, lecz stałe, ożywione tylko z rentą, akcyami południowo-wschodniemi i niektóremi metalurgicznemi; z pożyczek—poszukiwaniu pierwsza emisya.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi która też za nią nie odpowiada.

Ś. p. doktór Zygmunt
Zapolya-Zapolski.

(Wspomnienie pośmiertne).

8-go czerwca 1908 roku zmarł w powiatowem mieście Winnicy na Podolu w 63-im roku życia lekarz Zygmunt Zapolya-Zapolski. Urodził się w Niemirowie na Podolu i tam ukończywszy gimnazyum wstąpił na medycynę w uniwersytecie kijowskim, który ukończył pochlebnie w bardzo młodym wieku. Urodzony z Piotra i Antoniny z Hulanickich, ludzi niegdyś bardzo zamożnych, którzy stracili majątek ziemski w czasie zamieszek krajowych na Ukrainie, w dzieciństwie swem już nie zażywał dostatków i musiał o własnych siłach iść, będąc w gimnazyum i na uniwersytecie, a ukończywszy medycynę był lekarzem przez 9 lat jednocześnie przy trzech cukrowniach na Podolu, a potem przeniósł się na stałe do Winnicy, gdzie przez lat 30 spełniał sumiennie swe obowiązki lekarza, zostawiając żal w sercach przyjaciół i znajomych.

Nadmienię słów parę o charakterze zmarłego, którym będąc z nim w bardzo blizkich stosunkach, znałem doskonale jako człowieka: ś. p. Zygmunt Zapolski, będąc jedynakiem u swych rodziców, był wyłącznie pod wpływem moralnym swej zacnej matki, która swem macierzyńskiem kochającem sercem niezatarte ślady wyryła na charakterze i moralności zmarłego. Matka zmarłego — była to iście polska matrona, która zaszczepiła w zmarłym miłość dla wszystkiego, co jest z naszą przeszłością narodową związane i zasady prawdziwie chrześciańskie; wpływ tego wychowania kobiecego—zacnej matki, został ugruntowany na całe życie zmarłego, stąd zawsze wyróżniał się zmarły swem tkliwem sercem na niedolę ludzką, i gdzie tylko trzeba było śpieszył pierwszy dla okazania serca i współczucia, nie bacząc na czas, ani korzyści materyalne i dla tego śmiało mogę powiedzieć, iż wrogów nigdy nie miał, co potwierdzą słowa zmarłego, które często powtarzał: „od ludzi nigdy złego nie doznałem“. Będąc lekarzem ogromną zwracał uwagę na etykę koleżeńską i odczuwał ogromnie, jeśli takowa względem niego nie była zachowywana, jednak nigdy tą przykrością nie dzielił się z nikim; znając go dobrze wiedziałem nieraz, co mu przykrość robiło, ale urazy w swem szlachetnem sercu nigdy do nikogo nie chował. Z wyrozumiałością na wady bliźnich i nadzwyczajną delikatnością dla wszystkich, którzy w jego domu byli—zostanie mi na całe życie w pamięci ten zacny człowiek. Mogę śmiało powiedzieć, że był chrześcijaninem w całem znaczeniu tego słowa, rozumiejącym dobrze, że nie z modłów a z czynów zda rachunek przed Bogiem. Jeśli zawinił przed Bogiem, to chyba bezgraniczną miłością i przywiązaniem dla swej żony, córki i wnuka, którzy stracili w jego osobie tkliwego opiekuna i przyjaciela. Zmarły przez 3 lata ostatnie przeszedł przez straszne cierpienia—z powodu nieuleczalnej choroby—która fizycznie wyniszczyła go zupełnie, ale duch był czerstwy do ostatka w tem zbolałem ciele, a dowodem było, jak go Bóg ukochał, kiedy przez ostatnie 9 miesięcy jego życia wzrok mu odebrał, co było katuszą dla zmarłego nie widzieć ukochanych osób.

Zacna duszo chrześcijańska! nie wątpię, że stoisz bez skazy przed Obliczem Boskiem, dla ciała zaś niech ziemia będzie lekką, po której chodząc za życia tyle dobrego uczyniłeś dla bliźniego bez rozgłosu, w cichości.

1—2698—1 *Jeden z przyjaciół.*

NA OBCZYŹNIE.

—o—

(Wyprawa Charcot'a do bieguna południowego.— Dżokeje w Anglii).

„Matin" donosi, że ku końcowi bieżącego miesiąca słynny francuski badacz bieguna południowego, Jan Charcot, wypłynie na nową wyprawę naukową z portu Havre na okręcie, który przez trzy lata przygotowywano i zbrojono do boju. Nie inaczej, jak tylko bojem należy nazwać tę drugą wyprawę Charcota do bieguna południowego, gdzie na każdym kroku nieustannie walczyć trzeba z wrogimi dla człowieka żywiołami. Świat naukowy przywiązuje wielką wagę i niemałe nadzieje do nowej wyprawy Charcota, który je zupełnie usprawiedliwia. Charcot w lipcu 1903 r. udał się po raz pierwszy do bieguna południowego na okręcie „Le Français". Przez dwa lata przebywał w arktycznych okolicach. Obawiano się, że okręt razem z załogą zginą bez śladu pośród lodów, obawy atoli nie spełniły się. Na wiosnę 1905 r. Charcot powrócił do Francyi, przezwyciężywszy z towarzyszami niewypowiedziane trudy i niebezpieczeństwa.

Zdobycze naukowe Charcota były wprost nieocenione i dotąd jeszcze praca nad niemi nie ukończyła się. Zakład Pasteura w Paryżu otrzymał od niego 500 odmian nieznanych mikrobów, a dyrektor tamtejszego muzeum przyrodniczego, Turquet, pięć tysięcy zoologicznych prób, które są kopalnemi pozostałościami cudownego świata zwierzęcego, o jakim dotąd nikt nie marzył. Geologowie, biologowie i zoologowie pracują od trzech lat nad tym materyałem naukowym i jeszcze go dotąd nie wyczerpali. Jakie rozmiary mają te prace, wynika z faktu, że na podstawie materyału, dostarczonego przez Charcota, wyłania się zupełnie nowe, przełomowe zapatrywanie na powstanie i rozwój naszego planety. Paryska akademia umiejętności oświadczyła po zbadaniu owego materyału, że obie półkule ziemi, północna i południowa, nie rozwijały się, jak dotąd sądzono, równomiernie, ale że w dzisiejszych krainach lodowych dokoła bieguna południowego znajdowała się niegdyś bujna roślinność, tudzież fauna o właściwych kształtach i olbrzymich rozmiarach.

To są już pewniki naukowe. Znakomity paleontolog francuski, Albert Gaudry, wyrzekł te słowa: W lodowych krainach bieguna południowego czekają nas odkrycia, które świat w podziw wprawią. Stamtąd wyłonią się nieprzeczuwane zapatrywania na tajemnicze zagadnienie, w jaki sposób kiełkowało i rozwijało się życie.

Geografia i fizyka równie wzbogaciła się dzięki Charcotowi, który odkrył niezname przestrzenie ziemi i po raz pierwszy naukowo sformułował prawo o przypływie i odpływie morza nad biegunem południowym. Uwzględniwszy te zasługi naukowe Charcota, nie dziwimy się, że Francya drugą wyprawę jego popiera usilnie, uważając to za obowiązek kraju. Na wniosek Doumera parlament francuski uchwalił jednogłośnie 600,000 fr. na cele tej wyprawy. Obok tego szczodre fundusze dały naukowe zakłady, a zwłaszcza „Institut de France", Towarzystwo geograficzne i Muzeum przyrodnicze. Prasa czynem i słowem poparła nowe przedsięwzięcie Charcota.

Wyprawa Charcota może znowu trwać będzie dwa lata. Na taki przynajmniej czas będzie zabrany prowiant. Okręt, wielki i silny, rozmiarami przewyższa znacznie statek z pierwszej wyprawy, przedsięwziętej dla odkrycia bieguna południowego, równie tajemniczego, jak północny. Nie wiemy dotąd, czy tam znajduje się kontynent, czy wyspy, czy większe powierzchnie lądu, czy morze Lodowate. O zbadanie tej tajemnicy pokusi się Charcot przedewszystkiem. Oczywiście obok tego poświęci uwagę wszystkim innym, nasuwającym się w takich razach zagadnieniom z dziedziny zoologii, paleontologii i biologii. I słusznie powiada „Matin", że wyprawa Charcota jest przedsięwzięciem narodowem w myśl hasła Brosses'a: „Zbadanie bieguna jest zadaniem Francyi".

———

Stanowisko dżokeja, o ile jest słynnym i wypróbowanym w swym fachu, przynosi w Anglii więcej funtów rocznego dochodu, niż nawet urząd premiera. Pierwszy minister korony pobiera roczną płacę, odpowiadającą 8,000 rub., dżokej zaś—mowa tu oczywiście tylko o pierwszorzędnych—każe sobie płacić akurat trzy razy tyle. Iod Sloan np., najsłynniejszy dżokej od śmierci Fred Archer'a, przyznał się niedawno, że przed pięciu laty posiadał zaoszczędzoną piękną sumę 100.000 funtów, czyli 1 milion rubli. Stał wtedy na szczycie swej sławy, jako król dżokejów angielskich, mimo, iż z pochodzenia jest amerykaninem. Z powodu nieuczciwej metody jeżdżenia, „Jockey Club" zamknął jednak przed nim wszystkie tory wyścigowe, tak, że w końcu zarabiać musiał na skąpe środki utrzymania, jako trener.

Co do dżokejów „drugiej klasy" — wysokość ich dochodów dokładnie określają cyfry ksiąg handlowych p. Weatherby, oficyalnego buchaltera angielskiego świata sportowego. Maher, znany dżokej amerykańskiego pochodzenia, jeździł na 353 koniach w jednym roku; wygrał na 103. Dostawał 50 rubli za każdego konia zwycięzcę, 30 rub. za każdego innego konia, stały więc jego dochód roczny wynosił 12,000 rub. Madchen, inny dżokej drugiej klasy miał kontrakt roczny na 18,000 rub., Tom Dannon otrzymał od właściciela stajni Baird'a z górą 144,000 rub., za co zobowiązał się jeździć przez trzy lata na koniach tej stajni. Dodać tu jeszcze należy, że ustanowione przez „Jockey-Club" honoraryum 50 rubli za zwycięzcę, 30 rub. za każdego innego konia, dawno już wyszło z praktyki. Właściciel zwycięskiego konia zwykle nie zapomina o dżokeju i wynagradza go zazwyczaj znaczną sumą, pozostającą w stosunku do osiągniętych przez zakłady wygranych.

Że właściciel konia — czy koń ten zwycięży, czy nie —ponosić musi znaczne wydatki, dodawać chyba nie potrzeba. Obliczono, że na każdego konia przypada co najmniej 12 rubli tygodniowo tak zwanych *Traming Fees*, to znaczy kosztów przygotowawczych biegu. Stąd też, licząc kosztów wpisowego i różnorodnych jeszcze innych. Rzecz prosta, że sport wyścigowy przystępny jest tylko ludziom bardzo zamożnym. Ponadto opinia wymaga od *sporting gentleman*'a w wyższym jeszcze stopniu niż od zwykłego *gentleman*'a, by pieniędzy wogóle nie skąpił, szczególniej wobec dżokeja, którego doświadczenie i zimna krew o zwycięstwie nieraz stanowi. Właściciel więc — *noblesse oblige* — winien zrobić dżokejowi wspaniały prezent, nieraz zaś, zwłaszcza po świetniejszem zwycięstwie, prezenty te wynoszą i po 1000 funtów (10,000 rubli). W pewnym wypadku właściciel zwycięskiego konia ofiarował dżokejowi całą nagrodę wyścigową, wynoszącą 20,000 rub., nadto zaś złożył w banku angielskim kapitał, zapewniający dżokejowi dożywotnie odsetki w wysokości 10 rub. tygodniowo. Niedawno, na wzór angielski, dżokej, który zwyciężył na „Intrygancie" w wiedeńskiem derby, otrzymał od właściciela, księcia Lubomirskiego, całkowitą wielką nagrodę wiedeńskiego derby.

W Anglii derby stanowi od lat wypadek dnia, ma dziś już swoją bogatą historyę o wielu zajmujących anegdotach. Tak np. słynnem było derby z 1876 r. Mimo, iż odbywało się w rozkwicie sezonu, śnieg padał, jakby za najmroźniejszych dni styczniowych. Jednocześnie zaś było to derby ostatnim aktem dramatu życiowego jednego z członków arystokracyi angielskiej. Właściciel najrodzonego konia prowadził zawziętą walkę z przeciwnikiem, który w swoim czasie pokonał go na terenie miłosnym. Zwycięstwo jego spowodowało zupełną ruinę przeciwnika i było przyczyną jego samobójczej śmierci. Zwycięstwo zaś przyniosło 800,000 rubli wygranych zakładów, dżokej zaś otrzymał w podarunku 40,000 rb. Odtąd w Anglii ustala się opinia, że wielkie derby angielskie jest nietylko walką konia z koniem, ale i jeźdźca z jeźdźcem, a nagroda stanowi laur nietylko stajni, ale i decyduje zarazem, kto otrzyma stanowisko „króla dżokejów". *And the best man won*, oto hasło publiczności, biorącej żywy udział w wyścigu — „igrzysku narodowem Anglii".

Na zakończenie anegdota z życia Freda Archera, najlepszego jeźdźca lat osiemdziesiątych. Pewnego dnia wręczył mu naczelnik stacyi w Newmarket pakiet, za który należała się opłata trzech szylingów (1.60 kop.). Archer oświadczył:

— Ani myślę! Chce mnie ktoś wziąć na kawał! Pakiet zawiera z pewnością pustą bibułę, a ktoś chce sobie ze mnie zakpić.

— Jeśli pan się zgodzi — odrzekł naczelnik stacyi — poniosę koszty, ale zawartość pakietu stanie się moją własnością.

— Zgoda, zawołał Archer ze śmiechem. — Niechże pan płaci koszty tego figla.

Pakiet zawierał szpilrutę z rączką wykładaną złotem, owiniętą w banknoty na sumę 100 funtów (2,000 rubli).

Archer twierdził, że nigdy nawet przegrana na torze wyścigowym nie zepsuła mu tak humoru, jak ów „figiel" nieznanego wielbiciela, którego dobrowolnie stał się ofiarą przez zbytek przezorności.

Konstanty Podhorski. (19)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Nie będąc nigdy w bezleśnej okolicy dłuższy czas, nie zdawałem sobie sprawy z przyjemności, której się doznaje na widok drzew i bujnej wegetacyi, gdy się było ich pozbawionym przez dłuższy czas. Gdy dziewiątego dnia naszej podróży ujrzałem brzegi Columbii (British Columbia) pokryte olbrzymiemi sosnami, miałem uczucie, jak gdybym witał miłego sercu dobrego znajomego, któregom od lat wielu nie widział.

— A brzegi tych angielskich kolonii są przepyszne: dzikie lasy, w których od stworzenia świata ręka ludzka gałązki nie ucięła, łączące się z borami Alaski, gęste, czarne, przez które promienie słońca przebić się nie mogą, ciągną się setkami kilometrów, stanowiąc jeden z bogatszych zwierzyńców w świecie.

W nich niedźwiedź bury, czarny i najgroźniejszy „grizzly", są niemal codziennem zjawiskiem; tu też olbrzymi „moose" rodzaj ciemno-brązowego łosia, ale znacznie większego od litewskiego, czujny i jak mało zwierząt podejrzliwy, jest przynętą dla myśliwych całego świata.

Królewski jeleń z najprzepyszniejszymi rogami, nierzadko rozwartymi między sobą na trzy stopy z górą, większy od karpackiego, jest tu pospolitą zwierzyną. Dziki baran równie piękny, jak kuzyn jego z Pamiru z rogami w kształcie wpół wyciągniętej sprężyny, spotykanym jest na ogołoconych z drzew pagórkach całemi stadami. Nieznany u nas karibu, rodzaj mieszańca między jeleniem a reniferem, oraz zwykły kozioł, ale o krótszym łbie i więcej rozwartych, większych rogach, z czarną podługowatą plamą na czole, znacznie szybszy od naszego, co chwila prawie się porywają, prowadząc całe stada spłoszonych sarn. Oto jest spis tej szlachetnej zwierzyny, której towarzyszą w tym raju dla myśliwego, lisy, głuszce, cietrzewie, słómka, cagnar, a nawet pantera, przybysze z sąsiednich gór Skalistych (Rocky Mountains).

Brzegi wyspy Vancouver z malowniczo położonem miastem Wictoryą, jak też brzegi całej cieśniny Juan de Fuca z zakończającym ją Puget Soundem, pomimo spóźnionej pory roku, tryskały jeszcze zielonością i świeżością.

W Seattle zastałem du Parc'a, który kilka dni przedemną wyjechał z Nome. Jeszcze w Alasce obiecywaliśmy sobie, że pojedziemy zapolować w jesieni. Otóż w Seattle, z powodu podróży odbytej na statku ze starym myśliwym, znającym dobrze wspomniane lasy, prawdziwe rozbestwienie łowieckie opanowało du Parc'a. Wiedząc, że następnym statkiem mam przyjechać, wstrzymał się od natychmiastowej jazdy, aby mnie złapać i namówić na małą wycieczkę myśliwską. Wiele elokwencyi nie potrzebował zużyć do tego, następnego też dnia o dziewiątej wieczorem wsiedliśmy na statek „Rosalie", aby zrana obudzić się w pięknym porcie Wictoryi, gdzie, zabawiwszy do dnia następnego, na wózku pojechaliśmy w głąb lasów, którymi cała wyspa Vancouver jest pokrytą.

Lasy te przecudowne, ale, jak to mówią, już są trochę spolowane przez mieszkańców Wictoryi i Seattle. Przez parę dni oprócz kilku kozłów i kilku cietrzewi nic nie zabiliśmy. Mnie najbardziej chodziło o jelenia, drapałem się więc po górach, du Parc zaś szukał niedźwiedzia w dolinach i przy brzegach rzek. Zaczęły się prawdziwe ulewy i noce spędzane w lichym namiocie; trudność zgotowania czegokolwiek oraz wysuszenia ubrania, oziębiły trochę nasz zapał, tak, że postanowiliśmy zakończyć nasze polowanie następnego dnia i wrócić do Seattle. Ostatniego dnia pod wieczór, po kilkogodzinnem łażeniu i zabiciu kilku cietrzewi (do kozłów nie strzelaliśmy więcej, bo nie mieliśmy z nimi co robić, a mięsa na żywność było aż zanadto z tych, co zabiliśmy poprzednio) wlekliśmy się razem, zmoczeni, jak szczury, a za nami szedł przewodnik i miejscowy pół-indyanin. Czuję, że ktoś mnie lekko trąca z tyłu, obracam się i widzę, że indyanin pokazuje mi krzak, za którym była nieprzejrzana gęstwina. Przyglądam się i widzę dużego rudego lisa, myszkującego obok gęstwiny, oczywiście: bach!—no—i lis leży, ale w tej samej chwili słyszę za sobą *le mot de Cambrone* i wystrzał, a nie dalej, jak o trzydzieści kroków za moim lisem wije się niedźwiedź czarny jak żuk. Okazało się, że indyanin chciał mi pokazać niedźwiedzia, wyłażącego z gęstwiny, zaś traf chciał, że w tej samej chwili szelma lis też się z niej wymykał; dojrzawszy lisa, który był przed niedźwiedziem, zrozumiałem, że o niego chodzi i strzeliłem. Strzał zwrócił uwagę du Parc'a, który w tejże chwili zobaczył niedźwiedzia i w sam łeb mu kulę wpakował. Byłem wściekły do tego stopnia, że zacząłem kopać nogami lisa, który okropnie był zeszpecony rozrywającą kulą. Niedźwiadek du Parc'a był niewielki, jak wogóle czarne niedźwiedzie w tych stronach, ale radość stąd wynikła ogromna. Zdjęta z niego skóra była tak przesiąknięta deszczem i zabłocona, że o przeniesieniu jej mowy być nie mogło; du Parc więc darował ją indyaninowi, który ją pod liśćmi zachował, a my powróciliśmy do obozu, gdzie podnocowawszy, na drugi dzień przez Wictoryę podążyliśmy do Seattle.

Zabawiwszy dzień w Seattle, *en passent* jednem z najbardziej niemoralnych miast, jakie widziałem, ruszyliśmy w dalszą drogę do San Francisko. Biorąc bilety jazdy do Frisko, jak w skróceniu zowią stolicę Kalifornii w agenturze kolei „Southern Pacyfic", poznaliśmy nowy sposób, jakim ta kolej walczy z konkurencyą. Kazano nam zapłacić za bilet trzydzieści dolarów z tem, że w San Francisko zwrócą nam ośm, jeżeli z Portland, miasta, które jest po drodze, nie przesiądziemy do pociągu towarzystwa „Northern Pacyfic"; oczywiście zgodziliśmy się na to chętnie i otrzymaliśmy za to, po przybyciu na miejsce przeznaczenia wspomniane ośm dolarów z powrotem.

Wyjechaliśmy ze Seattle wieczorem, a zrana przed samym Portland pociąg nasz został przewieziony na olbrzymim parowym promie przez szeroką i malowniczą rzekę Kolumbię, rozdzielającą stan Washington od stanu Oregon.

W Portland zatrzymałem się jeden dzień w przepysznym hotelu Portland, aby zwiedzić miasto pełne pięknych rezydencyi, czyste, z dość ładnym parkiem i mające, jak wszystkie amerykańskie miasta, doskonałą komunikacyę.

Wogóle cała ta droga z Seattle do San Francisko jest urozmaicona pięknymi, nieraz wspaniałymi widokami, z powodu, że tor kolejowy przecina lub równolegle idzie z łańcuchem gór Kaskadowych (Cascade Moutains), łączących się na granicy Kalifornii z górami Sierra Newady.

Wjechawszy w góry Sierra Newady przez dziesiątki tuneli i mostów, prawdziwie karkołomnych, pociąg zatrzymuje się dłuższy czas u stóp znanej w całej Ameryce góry Shasta, będącej wiecznie pod śniegiem, mającej pięknie położoną stacyę klimatyczną, oraz źródło smacznej mineralnej wody w rodzaju Apollinaris, rozpowszechnionej w całej Ameryce, jak tamta w Europie.

W Valecio-Benecia, przeprawiwszy się znowu parowym promem przez ujście rzeki Sacramento, stanęliśmy w Oakland, mieście położonem na wschodniej części prześlicznej zatoki „Golden Gate", po zachodniej stronie której leży San Francisko. Tu oczekiwał nas olbrzymi statek, tak zwany „Ferry-Boat", t. j. rodzaj promu parowego, mogący z łatwością pomieścić kilka tysięcy ludzi, a na dolnym piętrze kilkadziesiąt powozów, który przeprawił nas w niespełna pół godziny do celu naszej podróży.

W San Francisko Henryk du Parc zamieszkał u swego kuzyna, hrabiego Karola du Parc de Lacmaria, który stale osiedlony jest tutaj, a ja stanąłem w ogromnym i pięknie urządzonym „Palace Hotelu".

Zbudowane na kilkunastu pagórkach, rozrzuconych na długim języku, stanowiącym półwysep, San Francisko oblane jest od zachodu Spokojnym Oceanem, od północy zaś i od wschodu malowniczą „Golden Gate Bay", zatoką Złotej bramy, będąc, jak cała Kalifornia, obdarzone cudownym klimatem; zimy tu niema, wiecznie więc jest zielono, wiecznie słońce i pełno kwiatów i owoców.

W miejscu, gdzie przed pięćdziesięciu laty stało zaledwie kilka domków, zamieszkałych przez misyę hiszpańską, znajduje się dzisiaj miasto, mające około miliona mieszkańców, — miasto piękne o szerokich, jasnych ulicach, pełne życia i z rzucającym się w oczy dobrobytem. Gdybym tak był zmuszony osiedlić się na zawsze, lub dłuższy czas w Stanach Zjednoczonych, ze wszystkich miast tych stanów, które widziałem, oddałbym pierwszeństwo San Francisko i Kalifornii. Nietylko klimat za temby przemawiał, ale i sami ludzie, tu będący. Czy to pod wpływem cieplejszego słońca, czy też pewnej mieszaniny krwi z hiszpańską i meksykańską, lub też jeszcze świeższego i ciemniejszego „pedigree" niż mają ich współbracia ze wschodnich stanów, nie wiem; ale to pewne, że mieszkańcy zachodniej Ameryki są znacznie szczersi, łatwiejsi i sympatyczniejsi od obywateli, mieszkających po stronie Atlantyku, którzy przy pozornym swym demokratyzmie pozują na anglików i wiernopoddanych Jego czy Jej królewskiej angielskiej Mości.

Będąc pod wpływem tego dodatniego wrażenia dla stolicy Złotego Kraju, jak Kalifornię tu zowią, postanowiłem pozostać w San Francisko czas dłuższy; nająłem więc sobie mieszkanie z widokiem na niewielki, ale ożywiony park przy Union square i wziąłem japończyka do usługi. Gdy we wschodnich miastach Stanów Zjednoczonych usługa składa się przeważnie z murzynów lub mulatów, w zachodniej części, północnej Ameryki, używają do niej japończyków i chińczyków. Spowodowane to jest tem, że wolny amerykanin wogóle zależnej służby nie lubi, przyczem pracę swoją ogromnie drogo ceni, mając się do tego za równego z pryncypałem, familarność posuwa się do tego stopnia, że usługa jego, najczęściej pozostawiająca dużo do życzenia, staje się uciążliwą i zależną od chwilowego humoru i stanu trzeźwości. Japończycy zaś i chińczycy znacznie tańsi, spokojniejsi i ulegli, nieraz, jak się dobrze trafi, doskonałymi są w tym zawodzie. Dla tychże samych powodów po hotelach i restauracyach widzi się tutaj między kelnerami dziewięć dziesiątych francuzów, włochów, niemców a nie raz spotykałem i polaków, najczęściej słabo już władających ojczystym językiem.

Prawdziwą plagą Stanów Zjednoczonych, plagą, która z czasem do poważnych starć i komplikacyi doprowadzić musi, są tak zwane „Labour Union", to jest korporacye robotnicze, do których każdy służący lub wogóle pracujący należeć musi. Unionista taki nie spełnia tego, co mu pryncypał nakazuje, a to co z łona komitetu tych korporacyi podyktowane mu było. Wychodzi rozkaz od komitetu zaprzestać wszelką robotę, wszyscy wtedy, czy to lokaje, czy piekarze, czy fiakrzy, czy majtkowie, zależy jaka gałąź pracy rozkaz ten otrzymała, składają broń, którą władają. Jeżeli który z pracujących tego nie uczyni, to go reszta siłą do tego zmusza, a pryncypał trzymający takiego „Non Unionistę", narażony jest na tysiące najbrutalniejszych nieprzyjemności. Zaprzestawszy tak wszelką robotę, strajkujący zbierają się „in corpore" w umówionym miejscu i z muzyką, przeraźliwym wrzaskiem i gwizdaniem, długim szeregiem chodzą po ulicach, nosząc na kijach plakaty z napisami czego żądają: podwyższenia płacy, zmniejszenia godzin pracy, uwolnienia od czyszczenia podłóg, albo dywanów, lub też zmiany tego lub owego, co im chwilowo niedogadza.

Dla uniknięcia kaprysów i despotyzmu komitetów robotniczych, przeciętnej fortuny obywatele trzymają japończyków, albo synów nieba dla domowej usługi. Ci do amerykańskich Unionów nie należą, ale wiedząc, że są potrzebni, — z każdym rokiem mają większe wymagania. Z powodu wielkiego napływu szczególnie chińczyków, miasta zachodnie mają całe dzielnice tak zwane „Chinatown", czyli miasto chińczyków, zarezerwowane dla tych ostatnich. Te dzielnice oprócz architektury zewnętrznej domów przeistaczają się w prawdziwe Chiny.

(D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej